

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle atretyczne, wzdęcia, odbijania bule, w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skurze. Filtrem dla krwi jest wątroba, Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowa-

nie czynności wątroby i nerek, Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach atretycznych mają zastosowanie zioła „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza“, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

Śladem paryskiego wampira

Wroczył Skwierawski, morderca warszawskiego szofera Szlendaka

Zbrodnicze plany — Brawura na drodze przestępczej — Chciał zdobywać pieniądze i kobiety — Zbrodniarz w Warszawie nie traci zimnej krwi

Ostateczne rozwikłanie beskijskiej zbrodni, popełnionej przez Skwierawskiego na oszofera, s. p. Szlendaka napilo w krótkim stosunkowo przeciągu czasu.

Sam przebieg mordu, uplanowanego z góry przez ohydny zbrodniarza i późniejsze zachowanie zbrodniarza zbirającego na jego osobę mienne światło.

Skwierawski przyznał się do popełnienia zbrodni, twierdząc, że poza samą chęcią zdobycia pieniędzy, ładnego samochodu, chodziło mu jeszcze o to, aby móc po tym zbrodniarstwie przemieścić się z miejsca na miejsce.

Przez prostą, miały to być czeki po nowych, dokonanych zbrodniach.

Metody „pracy“, jaką miał wykonać zaczerpnęte są żywym przykładem Weideman, wujaka Paryża, który zamordował kilka osób. Tak, jak on, miał Skwierawski usidlać bogate kobiety, a następnie mordować je i obrabowywać.

W związku z tym zapoznał się nawet z jedną z przyszłych ofiar, córką ziemianina z Siedlec.

Kroniki kryminalne władz stołecznych i prowincjonalnych nie notowały od dawna podobnych w swej okropności, zimnych i wyrachowanych zbrodniach obliczeń.

DOJŚĆ DO PIENIEDZY, CHOCBY PRZEZ KREW I ZBRODNIĘ.

Aby zrozumieć należyte pobudki, które skłoniły Skwierawskiego do dokonania zbrodni, rozpatrzyć trzeba dokładnie jego poprzednie życie i cofnąć się wstecz o kilka lat.

Jak wiadomo, jest on synem konduktora kolejowego, zamieszkałego w Bydgoszczy.

Skromna pensja ojca, a przed tym jeszcze niewielkie dochody, czerpane przez rodziców z małego gospodarstwa rolnego, nie mogły wystarczyć żadną miarą na zaspokojenie coraz to większych jego wymagań. Wybujała, niezdrówna ambicja, podsuwała mu zapewne już od dawna różne, choćby nawet przez krew i zbrodnię, sposoby zdobycia — tak upragnionych pieniędzy.

— Chcę być bogatym, chcę imponować wszystkim swą osobą!

A przy tym jest wyjątkowo

pobożnym! Dziwne, doprawdy, zestawienie! Kocha rodziców, odwiedza ich, gdy tylko może i pamięta o nich, przysyłając pieniądze i upominki.

Po zarobieniu paru tysięcy złotych na statku przemysłowym wraca do domu, przywożąc rodzinie wiele podarków.

„NIEBIESKI PTAK“, „HOCHSZTAPLER“.

Przychodzi czas odbycia służby wojskowej. Młody Skwierawski dostaje się do lotnictwa, do szkoły pilotów. Ciężka służba w powietrzu hartuje go, dając mu coraz większą pewność siebie, wyrabia odwagę i zdolność do ryzyka.

Niestety, zamiast uszlachetnić go, sprzyja to tylko jego przyszyłym przestępczym zamiarom.

W krótkim przeciągu czasu wyrabia się na pierwszorzędnego pilota. Mimo niezaprzeczonej zdolności nie cieszy się jednak sympatią kolegów.

Nie ma wśród nich przyjaciół, żaden bowiem nie chce zbliżyć się do tego „niebieskiego ptaka“, „hochsztaplera“, jak powszechnie go nazywano.

PIERWSZE KROKI W „KARIERZE“

Opuściwszy szeregi Skwierawski wraca do domu.

Przyzwyczajony do beztrudnego życia wojskowego, odczuwa teraz jeszcze dotkliwiej brak pieniędzy. O tym, żeby wziąć się do uczciwej pracy, nie chce nawet myśleć.

Korzystając z ulg w przejazdach, jako syn kolejarza, przetrzuca się z miejsca na miejsce. Bywał w Gdyni, Bydgoszczy, Warszawie.

Przychodzi w końcu pierwszy etap jego przestępczej działalności. Skwierawski korzysta ze znajomości i kradnie jednemu z oficerów motocykl, po tym części samochodowe.

Odsiedziwszy w Gdańsku karę 6-cio miesięcznego więzienia postanawia za jednym z machem dojść do posiadania czegoś więcej.

SAMOCHÓD MARZENIEM BANDYTY.

Na pierwsze miejsce w zbrodniczych marzeniach Skwierawskiego wysuwa się chęć posiadania własnego samochodu.

Po co był mu on potrzebny? Być może, chciał zaimponować znajomym, że stać go na własne auto, możliwe także, że przyzwyczał się w wojsku do maszyn i, nie mogąc mieć własnego samolotu, postanowił ograniczyć się do samochodu.

Kupić go nie mógł — musiał więc zdobyć choćby przez zbrodnię!

Zamiary te postanawia urzeczywistnić w Warszawie. Większy ruch, więcej samochodów i ludzi dawały większą pewność, że zbrodnia nie będzie tak szybko wykryta.

Ambicją Skwierawskiego była nowoczesna, niewielka o opływowych liniach maszyna, o czyściwiej marki często spotykanej, popularnej.

Wybór pana na wóz „Steyer 50“.

Zdecydowawszy się ostatecznie, zbrodniarz obmyśla dokładnie cały plan. W samym mieście nie da się zbrodni tak łatwo ukryć. Trzeba więc wyjechać dalej, szofera zabić, zwłoki zaś dobrze ukryć, najlepiej zakopać w jakimś odludnym, mało uczęszczanym miejscu.

Potrzebna jest do tego łopata, a więc ofiara, nie domyślając się mrozących krew w żyłach zamiarów zbira, musi ją wziąć ze sobą!

WÓZ MUSI BYĆ NOWIUTKI!

Obmyśliwszy wszystko Skwierawski, zaopatrzony w mały, niklowy rewolwer, udaje się na „poszukiwanie“ auta.

Na postoju taksówek w Alejach Jerozolimskich spostrzega kilka stojących w „Steyerów“.

Odrzuciwszy ofertę jednego z kierowców, którego wóz przeszedł już przeszło 10 tys. kilometrów (chce zdobyć nowy wóz!) Skwierawski proponuje kierowcy Zarembe wyjazd do Białogostoku, rzekomo z chorym.

Szofer zgadza się, traf chce jednak, że spóźnia się na miejsce spotkania z pasażerem.

Koledzy informują następnie Zarembe, iż odjechał z jego pasażerem na „Steyerze 50“ szofer Szlendak.

NIESZYCHANA BRAWURA I ZIMNA KREW

Odjechawszy od Warszawy ogromny kawał drogi, Skwierawski podczas postoju z zimną krwią strzela w głowę odwróconego kierowcy, po czym ładuje ciepłego jeszcze trupa do auta, przykrywa kocem, i zwraca do stolicy.

Zimna krew i jego brawura są wprost nie do wiary. Wiezie trupa aż spoza Brodnicy przeszło 200 km., narażając się w każdej chwili na zdemaskowanie przez pierwszego lepszego przechodnia, lub policjanta.

Wyliczenia jego są już teraz jednak mniej sprytne. Mając zabraną przez Szlendaka łopatę, mógł przecież zakopać zwłoki swej ofiary gdzieś w przydrożnych zarosłach, lub lesie.

Co skłoniło go do dokonania tego na terenie zabudowanych i gęsto zaludnionych Miocin — nie wiadomo.

POSZUKIWANIE KIŁOFU

W trakcie przejeżdżania przez Łomianki Skwierawski napotkał na drodze 18-letniego Bronisława Łabeckiego.

Zatrzymawszy samochód zaczął go wypytywać, gdzieby można dostać kiłof, do rozbijania zamaryżowanej ziemi.

(Dokończenie na str. 3-ef)

Parada min. Becka z min. Edenem

trwała dwie godziny

GENEWA. W dniu wczorajszym min. Beck odbył dwugodzinną rozmowę z min. Edenem, która wywołała duże zainteresowanie w kołach dyplomatycznych i prasowych.

Panuje tu przeświadczenie, że toki rozmowy omówiono obficie wiele aktualnych zagadnień.

W Abisynii rozgorzały walki?

Włosi zawrzeszają kategorycznie

LONDYN. Agencja Reutersa wysłała komunikat poselstwa włoskiego w Londynie o tym, jakoby w północno-zachodniej Abisynii toczyły się walki, przy czym straty po obu stronach są rzekomo bardzo

znaczne.

W jednej z następnych depesz ta sama agencja donosi, że koła włoskie kategorycznie zaprzeczają tym informacjom, jako pozbawionym wszelkich podstaw.

Nalot Chińczyków na Nankin

20 samolotów japońskich zniszczonych

HANKAU. Według oficjalnego komunikatu chińskiego, Nankin był wczoraj bombardowany przez eskadrę chińską, złożoną z 10 samolotów.

Na lotnisku nankińskim zniszczono przeszło 20 samolotów japońskich. Jeden z samolotów został strącony przez chińską artylerię przeciwlotniczą.

Druka eskadra chińska z 13 samolotów dokonała nalotu na Wuhu, bombardując i ostrzeliwując z karabinów maszynowych oddziały japońskie, przeprowadzające się przez rzekę.

Japończycy natomiast twierdzą, że od bomb w Nankinie został zniszczony tylko jeden samolot i spłonął rezerwoar z benzyną.

Militaryzacja związków w Meksyku

do walki z faszyzmem

NOWY JORK. „Herald Tribune“ donosi z Meksyku, że rada narodowa konfederacji robotników meksykańskich wprowadziła militaryzację wszystkich związków zawodowych, należących do konfederacji.

Milicje robotnicze nie będą nosiły ani uniformów, ani bro-

ni. Decyzja ta, jak oświadcza konfederacja, nie jest zwrócona przeciwko armii, gdyż armia jest powołana do obrony pokoju i instytucji narodowej. Konfederacja zaś chodzi o wychowanie fizyczne członków oraz o odparcie w razie potrzeby napaści grup faszystowskich.

Obleżony dom został podpalony

Cztery osoby przypląciły życiem zajątkiem

PARYŻ. Z Lemans donoszą, iż władze bezpieczeństwa, oblegające dom rodziny Cornuel, która onegdaj nie chciała wpuścić komornika, mającego dokonać zajęcia za zaległość podatkową w kwocie 200 fr., przy czym zabity został przez jednego z synów wdowy Cornuel służarz wioskowy, a następnie podoficer żandarmerii, popałał dom, aby zmusić obleganych do poddania się.

Zaryły się drzwi i wybiegł jeden z synów, kryjąc się pod osłoną nocy w pobliskim lesie. Po chwili wyskoczył z płonącego domu drugi syn, usiłując również uciec, padł jednak od kuli żandarmerii. W końcu ukazała się wdowa Cornuel, na której paliło się już ubranie. Padła ona również na progu swego domu od kuli.

Za zbiegłym do lasu zarządono pościg.

Aptecznia Mleka „ZDROWIE“ — Słowackiego Nr. 6 — poleca wyborowe **CIASTKA GAJEWSKIEGO z Warszawy.**

CODZIENNE ŚWIEŻE PACZKI

Kalendarz dnia

PIĄTEK

28

Styczeń

Juliana b. Wale-
lerego.
Słowiański: Rado-
mira.
Słońca wsch. 7.25,
zach. 16.14.
Księżyc: wschód
5.10, zach. 13.27.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1558 Stefan Batory zdobywa Wio-
lnę.
1819 Zmarł w Warszawie Jan Kiliń-
ski.
1871 Prusacy po 134 dotach walki
zajeli Paryż.
1920 Wojska gen. Hallera zajmują
Starogard.

PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
Kiedy się kło przepości,
Nie smuć w chlebie ości.
CEKAWY WIADOMOŚCI:
Na całym świecie w ciągu godziny
rodzi się około 5440 dzieci.
RADY PRAKTYCZNE:
Szczotki do czyszczenia należy myć
często, namydlć włosie i wstawić na
pawień czas do ciepłej wody.

Poradnia życiowa Roifa Nelsona

Niecierpliwą M. Spotkała Pani na
drodze swego życia człowieka o szla-
chetnych instynktach, prawego i ko-
chającego. Brak pracy dręczy go, po-
niważ chciałby jak najszybciej skoń-
czyć okres narzeczeństwa. Otrzyma na
razie dorywcza pracę na krótko. I
dlatego też nie będziecie się mogli tak
szybko pobrać. Jego rodzina niechętnie
patrzy na ten związek. Spodziewa-
wali się bowiem, że przez bogaty oś-
nek poprawi sobie byt materialny.

Obrońca Ojczyzny. Wyczuwam, że
praca w handlu przyniosłaby Panu
moralną i materialną zadowolenie.
Ta praca odpowiada Panu. Radzę
spróbować. Jest Pan przedsiębiorczy
i zapobiegliwy. Do loterii nie ma Pan
specjalnego szóstka. Wielką wy-
grazą nie przypada Panu w udział.
Mimo doświadczenia cierpienia nie
poważnego jednak Panu nie grozi.
Leczenie się jest bardzo wskazane.

W. Merdor. Proszę się zgłosić do
mnie, Warszawa, Piłsa XI 37/8, 3 —
7 pop.

Szarytko. Żyje Pani z przyjaciółm.
Ciągłe jednak nieporozumienia nie po-
zwala, Pani być zupełnie zadowolona
z obecnego życia. Od czasu do
czasu odzywa się tęsknota za mężem.
W głębi duszy tk nadzieja że wróci
dawno czasy i powróci Pani do me-
ża. Na razie maż nie myśli o Pani. Ja
jednak wiem, że po kilku latach roz-
maitych rozczarowań z nią i rado-
ścią pomysł, o dalszym współżyciu
z Panią. Będzie to wtedy człowiek
już zużyty i Pani obcy. Do harmonij-
nego współżycia nigdy nie dojdzie.



Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli
cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żół-
ciowych, zlej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy po-
dagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do
obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile
używać będziesz ziół morzepepnych „DIUROL”, które zapo-
biegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szko-
dliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. —
Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przeko-
nasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym
znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL”
GASECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Na małej wokandzie...

W cieniu palmy czyli: „Figue Amora“

(A. E.) Na palmie wisiała
klatka z kanarkiem. Pod palmą
stała wygodna otomanka, opo-
dal druga, a na tych otoman-
kach siedzieli ludzie płci oboj-
ga w stroju adamowym.

Inni kręcili się po dywanie,
paląc papierosy, jeszcze inni
czytali gazety...

Był to klub nudystów, czyli
stowarzyszenie ludzi, którzy lu-
biać być tak ubrani, jak ongiś
w raju.

Na niskim krzeselku siedział
pan Menachem Gałman. Płoną-
ce oczy utkwil w nadobnej pa-
ni Agacie Przepiórskiej, a wło-
chatą jego pierś unosiły głębo-
kie westchnienia.

Niewiasta zdawała sobie spra-
wę z tej niemej adoracji, nie
jednak nie mówiła, tylko uśmie-
chała się leciutko, muskając pa-
na Menachema od czasu do cza-
su przelotnym spojrzeniem.

A pan Menachem patrzył i

Drogi rozwoju polskiej gospodarki

Przemówienie min. Romana na komisji budżetowej Sejmu

Na wczorajszym posiedzeniu
sejmowej komisji budżetowej
rozpatrzone budżet Minister-
stwa Przemysłu i Handlu. Re-
ferent pos. Sikorski przedsta-
wił stronę budżetową oraz na-
kreślił pracę Ministerstwa na
poszczególne odcinkach.

Wskazuje on na konieczność
większej opieki nad rzemiosłem
i drobnym przemysłem oraz o-
stro atakuje politykę karteli.

Po nim zabrał głos minister
Roman.

Minister Roman w kilkugo-
dzinnym przemówieniu wskazał
na wzrost dochodów tak w grupie
administracji, jak w grupie
przedsiębiorstw i zakładów.

Kosztom oszczędności w in-
nych działach mógł uwzględnić
w preliminarzu m. i. na prze-
mysł ludowy 200 tys. zł., a na
popieranie akcji propagando-

wej wyrobów rzemieślniczych
oraz podniesienie poziomu fa-
chowego rzemiosła 150 tys. zł.

W hierarchii zagadnień, które
słają przed Ministerstwem Prze-
mysłu i Handlu na pierwszym
miejscu stoi idea uprzemysło-
wienia kraju.

Wskaznik ogólnej produkcji
przemysłowej wzrósł w porów-
naniu z r. 1936 o 10,5 procent
oraz rozpoczęła została z wiel-
kim rozmachem i pod opieką
najwyższych naszych czynni-
ków wojskowych rozbudowa
Centralnego Okręgu Przemys-
łowego.

Nie brak jednak i chmurki,
zaciemniającej jasny horyzont
naszej przyszłości przemysło-
wej. Koniecznym jest zatem zba-
danie wszelkich wątpliwości i
wytknięcie linii postępowania.

SRAWA SUROWCÓW
W polityce surowcowej zagadnienie

sprowadza się do podniesienia pro-
dukcji surowców krajowych i uwolnie-
nia się w poważnym stopniu od przy-
wozu surowców zagranicznych. Aby
urzeczywistnić dążenie do posługiwa-
nia się bogactwem własnej ziemi po-
stanowiono uruchomić działalność
Państwowego Instytutu Geologicznego.

Mówiąc o rezultatach prac komisji
surowców, stwierdza minister, że w
zgodzeniu wieloletnim na pierw-
szym planie jest sprawa rozwoju pro-
dukcji ramiastek bawełny.

W roku bieżącym możemy się spo-
dziewać produkcji łożoniny lnianej w
wysokości około 3 tys. ton. Len jest
to jednak surowiec drogi i większe
znaczenie przywiązujemy do koto-
nacji konopi.

Jeżeli chodzi o wełnę to wytwarzać
będziemy produkt zastępczy t. zw.
lanitel.

Ilość tłuszczów sprowadzanych z za-
granic jest wciąż znaczna, trzeba
więc zwiększyć udział w produkcji
tłuszczów oleistych krajowych.

ROZWÓJ HUTNICTWA

Gdy chodzi o rozwój produkcji hut-
niczej to rok 1937 przyniósł w porów-
naniu z rokiem poprzednim znaczną

poprawę. Produkcja stali wzrosła o
27%, a surowki o 26%. Wydobycie ru-
dy wzrosło o 68%.

Zwiększenie zapotrzebowań na we-
giel rynków zagranicznych wpłynęło
na poważny wzrost wydobycia, które
w r. 1937 w porównaniu do r. 1936
zwiększyło się o około 22%. Produk-
cja koksu wzrosła o około 32%.

Spadek produkcji ropy naftowej, po-
stępującej stale od r. 1909, nie został
dotychczas powstrzymany, jest on wy-
wołany przede wszystkim wyczerpy-
waniem się naszego złoża naftowego
w Boryslawiu. Inne bowiem rezerwy
zwłaszcza Jasło wykazały poważny
wzrost produkcji.

Zbliżyliśmy się do granicy samowysta-
czalności w tej dziedzinie i jeżeli ni-
uda się nam produkcji podnieść, to
prawdopodobnie niebawem będziemy
musieli sprowadzać pewne ilości naft
lub surowca.

Wobec tego należy pójść na inten-
sywne wiercenia poszukiwawcze. Do
zwiększenia produkcji zmierzają być
użyte podatki dla inwestycji przem-
ysłowych, przewidujące m. i. poniesienie
poszukiwawczych wiercen naftowych
ELEKTRYFIKACJA KRAJU

Z kolei min. Roman kładzie nacisk
na potrzebę szybkiej i wydajnej elek-
tryfikacji kraju, o której świadczy
fakt wyjątkowo dużego wzrostu kon-
sumpcji elektryczności w Polsce. Bu-
dzi ona obawę, że wkrótce może za-
brnąć prąd, bo już obecnie w po-
wstych wypadkach pracujemy bez re-
zerw.

KARTELE
W roku ubiegłym rozwiązana zo-
stała pewna ilość karteli. Organizacje
kartelowe stają się uciążliwe w oko-
licie rozwijającej się koniunktury, tw-
żąc szkodliwy hamulec dla życia
spodarczego. To też ilość karteli
określa dobrej koniunktury winno
mimo tendencje malejąca.

Rzemiślo liczy około 350 tys. wy-
szaleń i daje utrzymanie więcej niż
i pół milionom ludzi. Wskutek braku
ustawodawczych i organizacyjnych
pi ono jednak szereg bolączek i ko-
nieczne jest przeprowadzenie grunt-
wnej nowelizacji prawa przemysło-
go ze szczególnym uwzględnieniem
organizacji samorządu rzemieślni-
czego i cechów.

Cechy powinny wrócić do sw-
chlubnej tradycji, a działalność ich
winna stać się ogólną samorzą-
dowego rzemiosła.

HANDEL WEWNĘTRZNY
Handel wewnętrzny w Polsce
jest nadmiernie rozbudowany. Jest to
żo pracy do wykonania dla przed-
siębiorców polskiej, dużo miejsca
zdolnych jednostek, pragnących
świecić się zawodowi kupieckiemu.

Ruch w tym kierunku wśród lud-
ści rolniczej należy uznać za bardzo
zdrowy i ze wszech miar godny po-
parcia.

Mówiąc o eksporcie, kładzie mi-
ster nacisk na brak dostatecznej
nych domów eksportowych, podkreśl-
jąc że zależy mu jedynie na zdrowej i
chowej inicjatywie kupieckiej, nie
na tworzeniu instytucji, opartych
specjalnych przywilejach.

FLOTA HANDLOWA

Przechodząc do spraw morskich
stwierdza, że rozwój na tym odcinku
jest wciąż duży. Wykonaliśmy i
mierzamy wykonać w porcie gdy
słim szereg prac. Również i w Gda-
sku wykonane będą prace inwesty-
jne mające na celu zwiększenie zdo-
ności przeładunkowej tego portu.

Na terenie żegludgi morskiej bra-
ją duże, dotyczy to przede wszystkim
liczebności naszego tonażu handlow-
go i na jego zwiększenie trzeba skier-
rować główne wysiłki. Zamówiono
statków towarowo - pasażerskich o
ogólnej pojemności 35 tys. ton. braku
Na specjalne trudności natrafili ro-
wół rybołówstwa morskiego. Ciężki
położenie rybaków pogorszyło się.
Ministerstwo podjęło zorganizowanie
doraźnej pomocy dla nich.

GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Pa-
Dolarowa 42.—; 3 proc. Poł. Inwe-
cyjna I em. 82.—; 3 proc. Poł. Inwe-
stycyjna II em. 82,5; 5 proc. Poł. K-
wersyjna 68,75; 4,5 proc. Listy Z-
Ziemskie 63.—; 4,5 proc. Wewn. Pa-
Państw. 65,75.

Ukradł granat wojskowy

który wybuchł w mieszkaniu rodziców

Józef Kolbus, będąc na ewi-
czeniach rezerwy, ukradł gran-
nat wojskowy, który po powro-
cie do domu ukrył w ten spo-
sób, iż zawiązał go w pończochę
i powiesił na haku za szafę.

Pewnego dnia siostrzeniec
Kolbusa, mały chłopiec, widząc
jakis przedmiot za szafą, owi-
nięty w pończochę, wyjął go i
zaczął się bawić.

W pewnym momencie granat
zaczął syczeć. Zauważyła to
matka i czym prędzej podbiegła
do chłopca.

Wyrwała mu dymiący granat
z ręki i otworzyła okno, stara-
jąc się wyrzucić granat na pod-
wórże. Było już za późno. Na-
stał wybuch, który poczynił
znaczące spustoszenia. Granat u-
rwał kobiecie obie ręce, a syno-
wi zranił brzuch.

Obydwie ofiary przewieziono

do szpitala. Udało się utrzyma-
ć je przy życiu.

Kolbus za czyn swój odpo-
wiadał sądownie. Sąd Okręgo-
wy skazał Kolbusa na 2 lata
więzienia. Sąd Apelacyjny po

Idąc **BAL** pamiętaj, iż powodzenie
na **BAL** w tańcu zapewnia

przesłuchaniu dodatkowo sio-
stry Kolbusa, która jako kale-
ka pozostaje na utrzymaniu o-
skarżonego, uznał za możliwe
karę złagodzić do 8 miesięcy
więzienia.

DINOL płynny, niez-
wodny środek od **POTU**

Czechosłowacja ku czci Lenina

Jaskrawe manifestacje polityczne

PRAGA. Uroczystości ku czci
Lenina z okazji 14-tę rocznicy
zgonu odbyły się we wszystkich
miastach czechosłowackich,
przysierając niekiedy charak-
ter jaskrawej manifestacji poli-

tycznej.
Wzięła w nich udział nie tyl-
ko partia komunistyczna i uza-
leżnione od niej związki i stowa-
rzenia, ale także niektóre
grupy socjalistyczne.

Sojusz francusko - sowiecki

jest ciężarem dla Paryża

LONDYN. Według „Daily
Mail” w dobrze poinformowa-
nych kołach oczekują, iż nowy
rząd francuski zmieni wkrótce
orientację polityki francuskiej.

Francja uwolni się zapewne
— podkreśla „Daily Mail” od
zobowiązania sojuszu francusko-
sowieckiego.

W czasie podróży min. Del-
bosa kilkakrotnie zwracał mu
uwagę na to, że sojusznicy Fran-
cji w Europie środkowej nie
chcieliby być wciągnięci do woj-
ny, w której, mimo swych sym-
patyj do Francji, nie mogliby
uczestniczyć.

Pogląd, że sojusz francusko-
sowiecki jest ciężarem raczej,
niż korzyścią poparty jest, zda-
niem dziennika, przez opinie

francuskiego Sztabu Generalne-
go, który uważa armię lądową
i powietrzną Sowietów za cał-
kowicie niewystarczającą do
prowadzenia współczesnej woj-
ny europejskiej.

Pierwszym rezultatem no-
wej orientacji francuskiej jest,
zdaniem „Daily Mail” napisk
wywierany w Pradze w kierun-
ku zaspokojenia pretensji mniej-
szości niemieckiej w Czechach.

CZYTAJCIE

Życie Kobięce

CENA 20 GR.

Rozruchy chłopie w Portugalii

LIZBONA. We wsi Ameiras
koło m. Paredas doszło do roz-
ruchów chłopskich. Jedna oso-
ba została zabita, kilka lekko-
rannych. Aresztowano 4 osoby.

Do rozruchów doszło z powo-
du zatargu pomiędzy właściami-
nem a kontrolerem skarbowym
przeprowadzającym kontrolę
wina w piwnicy.

HIGIENA - TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi,
że jedynie mechaniczne opako-
wanie proszków daje gwaran-
cję całkowitej higieny ich wy-
konania. — Maszynowo — bez
dotyku rąk wykonane proszki
„Mierano-Nervosin” — z **KO-
GUTKIEM** w **TOREBKACH**

(nowe opakownie) daje tę gwa-
rancję.
Dbając więc o własne zdr-
wie żądajcie proszków z **KO-
GUTKIEM** tylko w mechanicz-
nie wykonanych **TOREBKACH**,
KACH, gdyż dzięki temu unik-
niecie narażenia zdrowia na
przryk niespodzianki.

Niesamowite urojenia obłąkanego Uwięził w grocie całą rodzinę, twierdząc, iż nastąpi koniec świata, on zaś będzie nowym założycielem plemienia ludzkiego

Przed pewnym czasem do władz w Los Angeles zgłosiła się pewna staruszka, znajdująca się w opłakanym stanie, i opowiedziała niesamowitą historię.

Kobieta oświadczyła, że od sierpnia była więziona przez starszego syna w jaskini w dzielnicy górach San Gabriel wraz z młodszym synem i jego małżonką. Do tego czasu mieszkała ona wraz z synami, którzy pracowali w jednej z fabryk i nieźle zarabiali w Los Angeles.

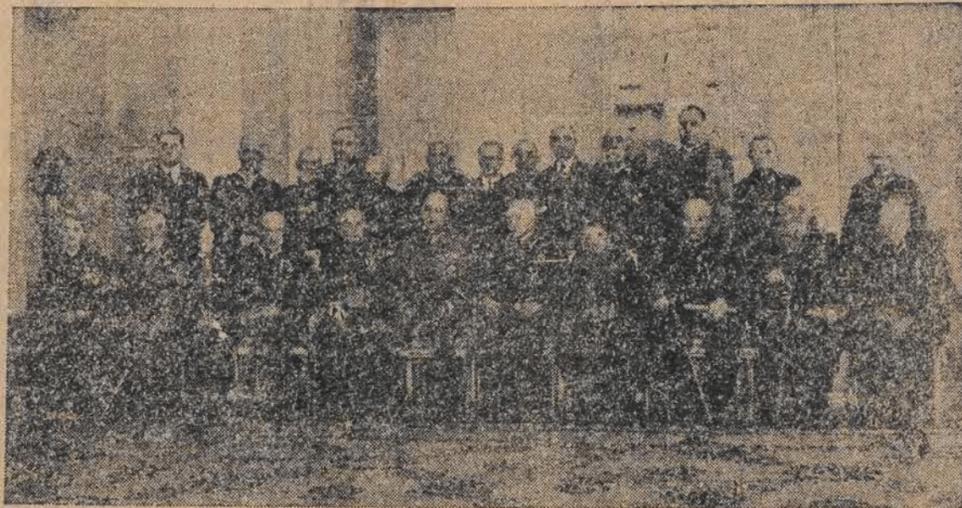
Ubiegłego lata starszy syn nabył małe auto, w którym od błedy całej rodziny mogła się zmieścić. Pewnej niedzieli syn zaproponował, aby wybrano się na wycieczkę w góry San Gabriel, które słyną ze swej piękności. W pewnej chwili za trzymano auto i całe towarzyswo wysiadło. Po spożyciu posiłku starszy syn Marek wyciągnął nagle rewolwer i oświadczył, że musi dla zbawienia ich dusz uwięzić całą rodzinę, albo w przeciwnym razie wypadek — wszyscy zginą.

Pozostali członkowie rodziny zrozumieli, że krewny nagle do stał obłądu i że nie można z nim żartować, poddali się więc jego życzeniom. Obłąkany kazał im ukryć się w jaskini i zdjąć ubrania, które natychmiast spalił. Następnie zatarał wejście do jaskini i więził nieszczęśliwych przez szereg miesięcy. Podczas następnego kilku miesięcy żyli oni jak zwierzęta. Obłąkany przynosił

im trawę i korzonki, którymi musieli się żywić.

Przepowiedział on koniec świata na pierwszego stycznia. Gdy minął ustalony przez niego termin i koniec świata nie nastąpił, matka zdołała go przekonać, że powinien ją wypuścić na wolność. Najprawdopodobniej zawdzięczała nagłemu prześwytowi świadomości u obłąkanego to, że syn zgodził się wypuścić więzionych członków rodziny.

Staruszkę, jej syna i synową, którzy są całkowicie wyczerpani, umieszczono w szpitalu, a obłąkanego przewieziono do zakładu dla umysłowo-chorych.



Weteranki i weterani z Marszałkiem Śmigłym Rydzem pośrodku, po uroczystej dekoracji przez Pana Marszałka orderem „Polonia Restituta”. W drugim rzędzie stoi drugi od lewej minister gen. Kasprzycki, obok Niego Premier gen. Sławoj Składkowski.

Jak latano przed 25 laty?

Po przebyciu 6900 klm. w samolocie pozostały tylko lotki i ster, reszta zaś części została uszkodzona i zamieniona

Obecnie samoloty amerykańskich pasażerskich linii lotniczych lecą z Nowego Jorku do Los Angeles tylko 29 godzin i 25 minut. Zaden z pasażerów odbywających ten lot nie pamięta chyba o tym, że ubiegłej jesieni minęło 25 lat od chwili pierwszego lotu nad kontynentem amerykańskim. Lot ten wśród pilotów nosi nazwę lotu „szpitalnego”.

Lotnik, który dokonał tego bohaterskiego wyczynu nazywał się G. P. Rodgers. Wystartował on z Long Island w pobliżu Nowego Jorku na dwupłatowcu typu Wright, który nauczył się prowadzić w ciągu półtoręj godziny — wówczas gdy potrzeba było więcej czasu

na nauczenie się pilotażu. Nie było wówczas lotnisk, sygnałów świetlnych, ani łączności radiowej z ziemią. Rodgers latał wzdłuż linii kolejowej i gdy zabrakło mu benzyny lub w motorze coś się zepsuło, lądował w miejscu, które uważał za odpowiednie do tego celu. Zaraz

pierwszego dnia najechał na 20-metrowe drzewo, którego wysokości nie docenił i dopiero po trzydniowym pobycie w szpitalu mógł podjąć dalszy lot.

Rodgers latał nad Ameryką powoli, będąc ciągle narażony na niebezpieczeństwo. Czas jaki zużył na przelecenie 6900 ki-

lometrów nie jest najgorszy, nawet jak na obecne stosunki. Latał z przeciętną szybkością 90 kilometrów na godzinę, latał więc 76 godzin, ale postoje trwały o wiele dłużej.

Rekord zdobył on tego dnia, gdy bez przerwy latał 2 godziny i 40 minut, przebywając w tym czasie 425 kilometrów. Bardzo często się zdarzało, że latał on dziennie tylko godzinę, a przy każdym lądowaniu aparat ulegał uszkodzeniu. Gdy w końcu zakończył lot, to tylko ster wysokościowy i dwie lotki pochodziły z samolotu, na którym podjął lot. Pozostałe zaś części zostały zamienione. Specjalny pociąg składający się z lokomotywy i wagonu towarowego towarzyszył mu podczas lotu. W pociągu tym znajdował się warsztat, wszystkie niezbędne przedmioty, części zastępcze, znaczny zapas benzyny.

Prawie każde lądowanie oznaczało dla Rodgersa dłuższy lub krótszy pobyt w szpitalu. Lot swój zakończył on w Passadenie, gdzie po lądowaniu spędził miesiąc w szpitalu.

Podczas przelotu nad Ameryką Rodgers lądował aż 69 razy.

Ten lot z przeszkodami trwał 84 dni, a więc 17 razy dłużej niż trwa przebieg tej trasy koleją. W ten okres został już również wliczony czterogodzinny pobyt w szpitalu w Passadenie.

Samolot, na którym Rodgers odbył lot, został umieszczony w muzeum Instytutu Smithsonianiana.

Letnisko na szynach

Angliki spędzają wakacje nie w willach, lecz w wagonach kolejowych

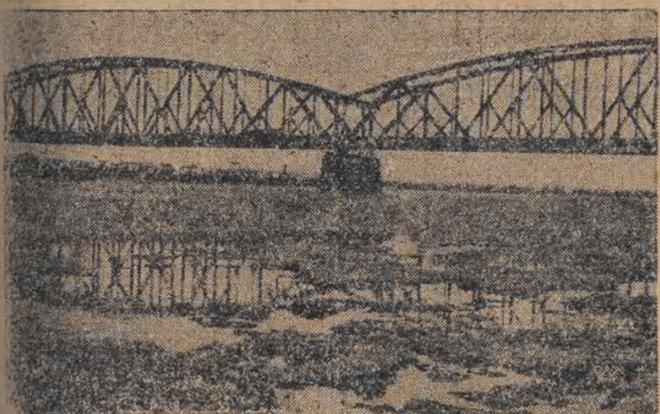
Pomysł pewnego Anglika, aby ustawić wagony w najpiękniejszych okolicach Anglii i wynajmować je jako letnie mieszkanie, w krótkim czasie przyszedł się na wyspach Wielkiej Brytanii i stał się bardzo modny. „Gdzie chcecie spędzić lato?” Wynajmijcie letnisko na szynach. Zapewnia wam to spędzenie lata w najpiękniejszych okolicach Anglii i to bez natręctw sąsiadów — tak brzmią prospekty, które rozesłało przedsiębiorstwo „letnich domów na szynach”. Prospekty te dokładnie też ilustrują jak wygląda takie mieszkanie na szynach: składa się ono z pokoju jadalnego na 6 osób, kuchni z naftowym piecykiem i dwóch pokojów sypialnych, urządzonych na wzór wagonów sypialnych trzeciej klasy, gdzie trzy osoby mogą bardzo wygodnie spać. W mieszkaniach na szynach są wszystkie niezbędne urządzenia, które umożliwiają wygodne spędzenie czasu.

Kto chce wynająć takie mieszkanie, wyszukuje w prospekcie miejsce, gdzie chce spędzić lato. Wówczas ustawia się wagon kolejowy na bocznicach. Czeka on tam na gości, którzy wśród lasów i łąk spędzą bardzo oryginalny, romantyczny urlop.

Wynajęcie wagonu, bez względu na miejsce gdzie on ma stać, kosztuje 80 złotych tygodniowo. Za tę cenę większa rodzina nigdy nie mogłaby się urządzić na wsi. Jest to główny powód, dla którego pomysł ten znalazł żywy oddźwięk w społeczeństwie angielskim. W ubiegłym roku koleje umieściły w różnych okolicach Anglii 150 wagonów i wszystkie zostały wynajęte. Na rok 1938 znacznie powiększono ilość letnisk

na szynach i wszystkie są już wynajęte. Dyrekcja kolei musiała zakomunikować, że nie mogła nawet zatawić przychylności połowy nadesłanych w olbrzymiej ilości ofert.

Moda ta nie znalazła uznania właścicieli hoteli i pensjonatów. Oskarżają oni dyrekcję kolei, że uprawia nieuczciwą konkurencję i szkodzi ruchowi turystycznemu. Zale właściciele są tym większe, że dyrekcja kolei pomyślała nie tylko o ludziach średnio zamożnych, ale nawet i o bogaczach, wypuściła bowiem również luksusowe wille na szynach, które posiadają komfortowo urządzone pojedyncze pokoje sypialne z bieżącą wodą. Kosztują one wprawdzie 360 zł tygodniowo, ale są one urządzone za to z istnym przepychem. W wagonach tych można jeździć po całej Anglii, przerwać podróż w dowolnym miejscu i spędzić kilka dni na jakiejś bocznicach. Wagony te nie są tylko letniskami na szynach, ale letnimi willami w całym znaczeniu tego słowa.



Wskutek dłuższej odwilży, lody na Wiśle ruszyły. Obecnie hra spływa całą szerokością rzeki. Zdjęcie przedstawia rzut oka na Wisłę pod Toruniem, na tle mostu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, po ruszeniu kry lodowej.

Zbieracz wody z Edynburga

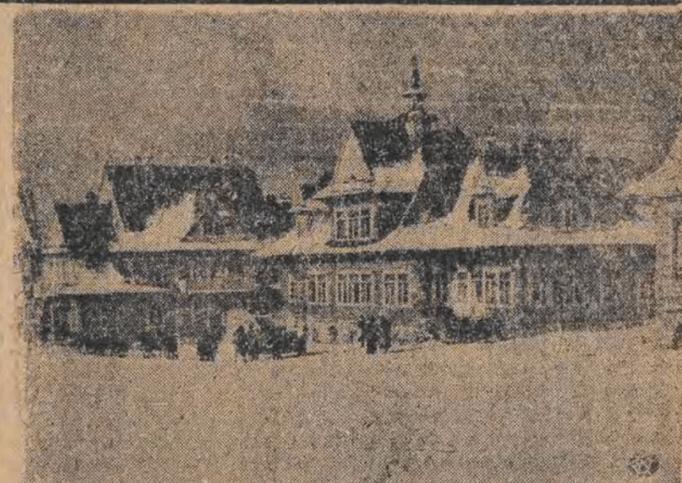
W Edynburgu zmarł w tych dniach w wieku 76 lat Hilary Mac Phea, człowiek który posiadał najszczęśliwsze zbiory na świecie. Składały się one z wody. W swe ciekawe zbiory włożył on prawie cały swój majątek i nie żałował pieniędzy na zdobycie nowej szczególnie ciekawej próbki wody.

Mac Phea przechowywał swe skarby w małych butelkach, z których każda była zaopatrzona w czystą nalepkę. Posiadał on próbki wody ze wszystkich mórz świata, wszystkich rzeki i jeziora kontynentów były reprezentowane w jego zbiorach, znajdowała się tam również niezliczona ilość próbek z wodospławów i źródeł leczniczych, posiadał również wodę z Kanału Sueskiego, Martwego Morza, jeziora Titicaca, ze świętego jeziora Lasha w Tybecie, które-

go powierzchnia zapowiada na rodziny Dalai Lamy.

Jego zbiory zawierały również próbki wody z Gangesu, wodę z wyschniętych części południowo-zachodniej Afryki, gdzie zbiera się skorupami dyni, z liści rosę i sprzedaje jako wodę do picia, konserwowaną „starą wodą”, którą w niektórych częściach Hiszpanii zabiera się z sobą w długą podróż i używa jako wodę do picia. Wodę z Żółtej Rzeki, z Mississipi, z Amazonki, z Północnego Morza Lodowego, z Lagun Wenecji i Zatoki Neapolitańskiej.

Koszty przesyłki, które Mac Phea zapłacił za swe buteleczki z wodą, sięgają zawrotnej sumy. Mac Phea pozostawił swe szczególne zbiory „nauce”. W jaki sposób ludzie wiedzy wykorzystają te zbiory, nie da się na razie jeszcze powiedzieć.



Na Groniku, w gminie kościeliskiej, pod Zakopanem, w pięknej podtarzańskiej okolicy, powstał staraniem Towarzystwa Obozów dla Młodzieży całkowicie nowoczesny ośrodek o charakterze wypoczynkowo-kształcącym, przeznaczony dla młodzieży polskiej, mieszkającej poza granicami kraju.

CZYTAJCIE

„NOWEGO SPORTOWCA”

CENA 10 GR.

Straszliwy wybuch w Paryżu

Trzynaście osób zostało rozszarpanych na kawałki

PARYŻ. W południe Paryż został wstrząśnięty wiadomością o straszliwym wybuchu w miejskim laboratorium pyrotechnicznym, mieszczącym się na przedmieściu Villejuif.

W laboratorium tym zwykle znajdowały się bardzo niewielkie ilości materiałów wybuchowych, jednak od chwili, gdy zaczęto wykrywać tajne składy broni i amunicji laboratorium to zapelniono się całymi skrzyniami granatów i naboju.

W laboratorium tym, pod kierownictwem dyr. Klinga, którego nazwisko nieraz cytowane było, jako rzeczoznawcy w związku z aferą tajnej organizacji antykomunistycznej C.S.A.R., badano znalezioną broń, granaty, bomby i naboje, aby stwierdzić skład chemiczny materiałów wybuchowych i na tej podstawie wykryć źródło ich pochodzenia.

Cały szereg skrzyń z granatami ręcznymi i bronią został już zbadany i wczoraj rano o godz. 9-ej zjechały na miejsce dwa wojskowe samochody ciężarowe, aby przewieźć zbadaną broń i amunicję do składu broni.

Przed przewiezieniem trzech inspektorów policji i fotografowie służby śledczej dokonywali zdjęć przewożonej broni i amunicji.

Widocznie w czasie przenoszenia skrzyń z granatami robotnicy musieli jedną ze skrzyń upuścić. Nastąpił gwałtowny wybuch, pociągając za sobą szereg wybuchów następujących. Dwie szopy, w których broń i amunicja były złożone, wyleciały w powietrze i spłonęły.

Samochody ciężarowe odrzucone zostały przez prąd powietrza na odległość 10 metrów. Z trzynastu osób, znajdujących się na miejscu w czasie przewożenia broni, nikt nie ocalał. Jeden oficer, 3 kanonierów, 3-ch

strzelców gwardii lotnej, obaj szoferzy samochodów ciężarowych i chemik z laboratorium zostali dosłownie rozszarpani.

Poszarpane zwłoki wyrzucone zostały w powietrze, nawet poza ogrodzenie parku, w którym się szopy mieściły.

Portier laboratorium ocalał wraz z jednym żołnierzem, bowiem na 3 minuty przed wybuchem został wysłany przez oficera, kierującego przewozem zapasów amunicji do swego domku, ażeby przenieść z niego skrzyn-

kę z nabojami, której brak stwierdzono w szopie i o której dowiedziano się, że znajduje się w portierni.

Inżynier chemik, nadzorujący przewóz również ocalał, bowiem na kilka minut przed wybuchem oddalił się na wzgórek położony o 100 metrów od szopy.

W promieniu około półtora kilometra od miejsca wybuchu wypadły szczyby w domach.

Dyrektor laboratorium Klinga stwierdził kategorycznie, że tyl-

ko upuszczenie skrzyni, albo jakaś bardzo karygodna nieostrożność mogły być przyczyną wybuchu.

Sledztwo zostało wdrożone na osobiste zarządzenie ministra Spr. Wewn. Sarraut, który wraz z władzami miejskimi i podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów przybył na miejsce wypadku.

Panuje przekonanie, że wybuchu nie należy przypisywać zamachowi, lecz że był to nieszczęśliwy wypadek.

Zamach komunistyczny z Portugalii

miał przenieść się do Hiszpanii powstańczej

LONDYN. W związku z wiadomościami, jakie napłynęły tu o planowanym zamachu komunistycznym, wykrytym w Portugalii i w Hiszpanii powstańczej w miastach wzdłuż granicy portugalskiej, agencja Reutersa przynosi następujące szczegóły:

Policja polityczna portugalska i hiszpańska zdołały stwierdzić, że zamach komunistyczny miał być dokonany w końcu miesiąca w Lizbonie, a jednocześnie w szeregu większych miast Hisz-

panii powstańczej wzdłuż granicy portugalskiej.

Niebezpieczeństwo wybuchu rewolty zostało zażegnane. Jak przypuszczają, przygotowania do zamachu zostały wykryte w Badajoz, gdzie doszło do zajść przed oznaczoną datą.

Policje portugalska i hiszpańska prowadzą energiczne śledztwo i są już na tropie decydujących czynników partii komunistycznej w obu krajach. Zarówno w Portugalii, jak i w Hiszpanii wydano szereg zarządzeń spe-

cialnych i skoncentrowano większą liczbę oddziałów wojskowych w miastach pogranicznych.

W Portugalii w ciągu ostatnich 5-u dni ściągnięto do miast znaczne ilości wojsk, dzięki temu — zdaniem policji — uniknięto szeregu komplikacji.

W całym kraju panuje w obecnej chwili spokój. W związku z pogłoskami o ożywionej działalności komunistycznej w armii, nie wydano żadnego komunikatu.

Morderstwo na ulicy

Policja głowi się nad rozwiązaniem zagadki

Na ulicy Mireckiego w Żyrardowie zabity został wystrzałem z rewolweru Henryk Gordek, w chwili, gdy wychodził z kawiarni.

Policja wszczęła natychmiast

energiczne śledztwo i aresztowała podejrzanych o dokonanie zabójstwa: Mariana Gordka i Władysława Czermakowa.

Ustalono, że Gordek i Czermakow byli w towarzystwie

Henryka Gordka w restauracji, skąd przenieśli się do kawiarni i wyszli razem.

Aresztowani nie przyznają się do winy i twierdzą, że strzał padł z ukrycia.

Śmiertelne porachunki sąsiadzkie

Podczas rozpatrywania sporu został zabity gospodarz

Do mieszkania Wiktorii Chojackiej we wsi Adelin powiatu radzyńskiego, przybyli trzej

sąsiedzi-gospodarze: Stanisław Kuczyński, Władysław Przybysz, Stanisław Pióro, celem rozpatrzenia sporu między Chojką a jednym z jej krewnych.

Sprawa rozpatrywana była w atmosferze wielkiego zdenerwowania i w pewnej chwili między arbitrami zarwowała się poważna różnica zdań, za-

kończona sporem, a następnie bójką.

Zacietrzewieni rozjemcy jeli okładać się wzajemnie. Podczas bójki został ugodzony nożem w brzuch Kuczyński, którego wypłynęły jelita.

Kanny przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarł. Policja aresztowała Przybysza i Pióro.

Wybory do parlamentu w Rumuni

Rząd uchwalił przepisy porządkowe

BUKARESZT. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym po wzięto szereg uchwał natury porządkowej w związku z mającymi się odbyć wyborami do parlamentu.

Uchwały te są następujące: 1) wszystkie uznane stronnictwa będą mogły prowadzić swobodnie propagandę w ramach ustaw i przy ścisłym przestrzeganiu zarządzeń policyjnych.

2) osoby, nie biorące udziału w głosowaniu, o ile nie są kandydatami, nie mogą uprawiać agitacji politycznej.

3) funkcjonariusze publiczni nie będą mogli brać udziału w demonstracjach politycznych, a przekraczający to zarządzenie zostaną zawieszani w urzędowaniu.

4) formacje paramilitarne nie będą dozwolone, a ustawy, związane z tą kwestią, stosowane będą ściśle dla zapewnienia porządku i spokoju publicznego.

5) policja i żandarmeria czuwać będą nad ścisłym stosowa-

niem ustaw odnoszących bezszykany ale z autorytetem.

6) dla uzupełnienia stanu liczebnego żandarmerii powołano zostaną niezbędne kontyngenty.

Pogrzeb ś. p. red. B. Koskowskiego

Wczoraj w godzinach porannych odbył się pogrzeb ś. p. Bolesława Koskowskiego — ekonomii politycznej, wybitnego publicysty, b. senatora R. P.

Po nabożeństwie żałobnym odprawionym w kościele św. Karola Boromeusza uformował się kondukt żałobny, który pojął na cmentarz Powązkowski, gdzie trumnę ze zwłokami ś. p. Bolesława Koskowskiego złożono do grobu rodzinnego.

Zamordował cztery kobiety

Sąd w Klajpedzie skazał na karę śmierci niejakiego Novickasa. Skazany w przeciągu roku zamordował cztery kobiety

Na ada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym w obecności Marszałka Smiętego Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja - Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugenia Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu

Zmiany w okręgu wileńskim O. Z. N.

Dnia 25 bm. w związku z oświadczeniem, podanym w prasie wileńskiej z dn. 23 bm., przewodniczący okręgu wileńskiego organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego inż. Stanisław Perzanowski został zawieszony w czynnościach przez szefa OZN. Inż. Perzanowski zgłosił się dn. 26 bm. do szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiego, skłaniając do rezygnacji z zajmowanego dotychczas stanowiska. Szef OZN rezygnację przyjął, powołując tymczasowo na jego stanowisko prof. Stanisławicza.

Wicimir. Paciorewski wojewodą warsz.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował wojewodę warszawskiego dr. Bronisława Nakoniecznikowa - Klukowskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Jerzego Paciorewskiego wojewodą warszawskim

Podwyżka płac na Górnym Śląsku

Komisja pojednawcza arbitrażowa, której przewodniczył naczelnik wydziału w Ministerstwie Przemysłu i Handlu inż. Kossuth, rozstrzygnęła długotrwały spór o płace pracowników, zatrudnionych w handlu na całym Górnym Śląsku, przyznając pracownikom handlowym pewne podwyżki płac.

Zakwitły już róże

Z okolic Poznania donoszą, że pod wpływem nagłego ocieplenia się krzewy pokryły się zielenią, a na drzewach pękają pączki. W jednym z ogródków działkowych pod Poznaniem zakwitł krzew róży.

Wielka kradzież w Hamburgu

W Hamburgu dokonano wielkiej kradzieży biżuterii. Złodzieje wynieśli z pewnego mieszkania kosztowności na sumę przeszło 35 tys. mr., m. in. naszyjnik z 87 pereł.

Szkeła w gruzach

TOKIO. Wskutek zwałów śniegu zawalił się dach szkoły powszechnej w prefekturze Akita, grzebiąc 62 dzieci. Sześciu z nich zmarło, a 7 jest ciężko rannych. Akcja ratunkowa trwa.

Dokładne trawienie ułatwiają
ZIOŁA PRZECZYSZCZAJĄCE KARPINSKIEGO

Milion w Rabce

Wyniki ciągnięcia czwartej klasy 40-ej loterii

Cicha i spokojna zazwyczaj o tej porze — między sezonami — Rabka poruszona została sensacyjnym wydarzeniem, o którym dowiedziało się cała Polska za pośrednictwem Radia.

Oto w ostatnim dniu ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej główna wygrana, milion złotych, padła na numer 17270, będący w posiadaniu mieszkańców tej miejscowości. Sensacja była tym większa, że właściciele poszczególnych ćwiartek są to ludzie przeważnie ciężkiej pracy, dla których wygrana stanowiłaby pełny przewrót w ich dotychczasowych warunkach bytu.

Zanim będziemy mogli ogłosić szczegółowe wiadomości, dotyczące wybrańców Fortuny, co nastąpi w najbliższej przyszłości, podajemy na razie garść ogólniejszych informacji.

Jedną z ćwiartek zdobył jako nagrodę w zawodach sportowych, urządzonych przez miejscowy oddział Związku Rezerwistów p. Stefan Kondys, czeladnik murarski z Rabki. Nagrody w tych zawodach stanowiły rozmaite przedmioty, ofiarowane przez obywatelstwo Rabki, a owa szorstawa ćwiartka ofiarował ze strony kolektor, p. Andrzej Ale p. Kondys nie jest samolubem, więc dopuścił do swego losu, jako współników dwóch kolegów po fachu, pp. Jana Mroźka i Ignacego Stankowicza, z którymi dzieli się wygraną.

Następna ćwiartka należy do grona funkcjonariuszów kolejowych z Rabki i Chabówki. Są to pp. Stefan Trzeb, Kazimierz Zych, Tadeusz Kabasz i siedemnastu ich kolegów.

Trzecia ćwiartka jest w posiadaniu również mieszkanki Rabki, p. Julii Lubowej.

Ostatnia wreszcie ćwiartka wywodziła z Rabki do Cieszyna i jest własnością obywatelki tamtejszej p. T. M.

Ponieważ podział losów na pięć części obowiązuje od czterdziestej pierwszej loterii, wymienione osoby wygrały po 200.000. Przyszły milion przyniesie właścicielom pojedynczych części losów po 160.000 zł., ale za to będzie ich nie czterech, lecz pięciu, na pewno nie mniej szczęśliwych ze swej wygranej, aniżeli dotychczasowi „milionerzy”.

Z tego zestawienia widzimy, jak znacznie powiększyły się szanse wygrania. Warto więc niezwłocznie zapatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnięcie rozpoczyna się 17 lutego br. Główna wygrana tej klasy wynosi 100.000 zł., a nadto plan przewiduje między innymi jedną wygraną, 50.000 zł., dwie po 25.000, 4 po 20.000, 3 po 15.000, 8 po 10.000, czternaście po 5.000 zł. itd. — ogółem 10.500 wygranych na sumę 1.468.000 złotych

Wesoły kącik

Zażalenie

Do stojącego na posterunku policjanta zbliżył się chwilem krokiem pijany jegomość. — Przep...raszam szanowną władzę!... Ja mam zażalenie! — O co chodzi? — spytał policjant.

— O brrrdzo poważną rzecz! wychowanie młodego pokolenia.

— Czego pan chce?

— Rreformy nauczania w szkołach.

Policjant zmarszczył czoło i najmil niecierpliwie.

— Niechże pan wreszcie powie o co chodzi?

— Chodzi o to — tłumaczył pijany — że dzieci źle są w szkołach uczono! Tam pod latarnią stoi mała dziewczynka i płacze!

— Dlaczego?

— Bo zbladziła, uważasz, i nie wie gdzie mieszka. A dlaczego? Bo wychowanie w społeczeństwie jest złe! Czego dzieci po szkołach uczą? Gdzie Ameryka leży, a gdzie Australia? A dzieciak przede wszystkim powinien być wyuczony, żeby sam mieszkał! Adresu go nie ma, uczyć, jaka ulica, jaki numer domu, a nie Ameryki! Bo w Ameryki i tak nie ma po co chodzić! A do domu trzeba!

Policjant spojrział we wskazanym kierunku i razem z pijanym podszedł do zapłakanej dziewczynki.

— Gdzie mieszkasz? — spytał.

— Nie wiem... — łkała dziewczynka.

Pijany uśmiechnął się z politowaniem:

— Słyszysz pan władza? Nie ma! A dlaczego? Bo jej nie nauczyli!

— Taka mała — zauważył policjant — pewno jeszcze do szkoły nie chodzi.

— Nie chodzi, to nie! — zgroził się pijany. — Ale będzie chodzić. I ja to zażalenie wnoszę na wszelki wypadek! Żeby pan władza tę sprawę porządkował... żeby w szkołach adresu uczyli!... Bo to wstyd i nieprzyjemność dla rodziców.

Policjant poglaskał płaczącą dziewczynkę i starał się ją uspokoić.

— No, nie płacz... Dowiemy się gdzie mieszkasz... Chodź...

Pijany oparł się o latarnię i mruczał:

— Jak się pan dowie, gdzie ona mieszka, to wróć pan z nią tutaj.

— A po co?

— Bo, uważa pan, to jest moja córka. Załałem się i zapomniałem, gdzie mieszka. A ta mała też nie wie i płacze. Ja sobie tu pod latarnią poczekam, aż się pan władza dowie.

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Jak wszechstronne są zainteresowania uczestników naszej ankiety, niech świadczą dwie odpowiedzi, które poniżej drukujemy.

Pierwszy wypowie się p. Paweł Pasikowski, 55-letni kupiec z Tczewa (Szopena 27), który pisze:

Zawarłbym umowę zbiorową z przedstawicielami świata lekarskiego, ustalając wysokość wynagrodzeń lekarskich za wizytę, zabieg, operację i t. p.

Reorganizując w ten sposób system leczenia ubezpieczonych, dałbym im gwarancję zupełnej swobody w wyborze lekarza, apteki oraz zapewniłbym im możliwość otrzymywania takich lekarstw (choćby najdroższych) i odbywania w ten sposób kuracji, jakiego wymaga istotnie choroba.

Przy tym systemie większa ilość biur (przeładowanie biurokracji) ubezpieczalni okazałaby się niepotrzebną, a w związku z tym uwolniłoby się dużo nieruchomości, w których mieszczą się ambulatoria dla przychodzących U. S.

Nieruchomości te obróciłbym na szpitale, których dotkliwy brak odczuwa Warszawa.

Kiedy udałoby mi się to wszystko osiągnąć, wówczas śmiało mógłbym powiedzieć, że teraz dopiero jest „tabakiera dla nosa”, a nie „nos dla tabakiera”.

W numerze jutrzejszym znajda Czytelnicy dalszy ciąg wynureń ankietyowych.

Zahamowanie polityjnitwa

Zmniejszenie poborów dygnitarzy

80 Gdybym został ministrem i miał władzę w ręku, postępowaliby następująco:

1) Wydałbym ustawę, że loterie państwowe zajmują się honorowo dla zahamowania polityjnitwa.

2) Pobory panów dygnitarzy zredukowałbym do 1500 zł. w stosunku miesięcznym najwyższ.

3) Wydałbym ustawę, że o ile urząd sędziowski wynosi do 1000 zł. podlega karze 10 lat więzienia, ponad 1000 zł. szubienicą.

4) Uregulowałbym rozbieżność płac pomiędzy dygnitarzem a urzędnikiem niższym.

5) Skasowałbym wszystkie żłobki kolejowe.

6) Scigałbym bezwzględnie protekcję (sznorkle plecy).

7) Zwolniłbym wszystkich mężatki, których mężowie pracują w tej samej instytucji.

8) Zwolniłbym wszystkich emerytów z posad, których emerytura przekracza 100 zł.

9) Zamknąłbym fabryki sztucznych sterców, gdzie emerytura osiągnięta jest po przepracowaniu 25 lat i odliczeniu choroby po większej części likwidacji.

10) Uprościłbym administrację biurową i tym samym zredukowałbym personel o połowę.

11) Zakazałbym urzędnikom zajmować więcej posad, niż jedną.

12) Poddałbym kontroli wszystkie modale i odznaczenia.

13) Krocie milionów, osiągnięte drogą oszczędności obróciłbym na elektryfikację miast i większych osiedli, na zakładanie kanalizacji, na sypanie dróg bitych i na budowę domów robotniczych.

14) Na robotach wyżej wspomnianych zatrudniłbym wszystkich bezrobotnych, przy czym płace robotniczo ustaliłbym przynajmniej na 5 zł. dziennie.

15) Nierobów umieściłbym w obozie pracy.

16) Żelazną ręką załatwiłbym sprawę Gdańska.

17) Przystąpiłbym do budowy własnej stoczni dla okrętów wojennych.

18) Wypowiedziałbym walkę nieprzyjacielowi strojowi kobiecemu.

19) Umożliwiłbym klasie pracującej dostęp do wyższych uczelni.

20) Zniósłbym podatek od lokali.

21) Szczególną opieką otoczyłbym powracającą młodzież z wojska, która jest przyszłością wielkiej i silnej Polski.

22) Po załatwieniu wzięci wymienionych punktów rozpisaliby wybory, ale uczciwe.

Reorganizacja Ubezpieczalni Społecznej

Na odcinek ubezpieczeń społecznych wkracza p. Mieczysław...



CHOROBY PŁUC

Trudnica płuc jest nieublagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiający wydzielaniu się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

czawskiej. W przerwie ok. godz. 21.00

Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Porę informacji 14.10 Senaty fortepianowa Beethovena 15.30 Reportaż.

15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stołowy. 22.00 „O potrzebie przekładów” — soliste Hierocki. 22.15 Piosenki. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club”. 23.30 Muzyka taneczna.

ław Ruder z Warszawy (Krzywe Koło 10 m. 8), technik drogowy z zawodu, kreśląc następujące uwagi:

81 Gdybym został ministrem, przede wszystkim „dobrałbym” się do bolączki świata pracowniczego — Ubezpieczalni Społecznej, która mimo ostatnich dość zrosztę ra cjonalnych zarządzeń reorganizacyjnych wciąż jeszcze szwankuje.

Reformę przeprowadziłbym w następujący sposób:

Zbrodnicze plany mordercy warszawskiego szofera

(Początek na str. 1-cj)

Chłopak objaśnił, iż będzie można wypożyczyć go u grabarza Koblaka, po czym chciał wsiąść do auta, żeby skierować jadącego na miejsce. Skwierawski nie pozwala jednak na to.

Łabęcki zauważył wówczas iż na podłodze samochodu leży jakiś duży przedmiot, owinięty kocem.

Były to zwłoki Szlendaka.

Gdy ostatnie grudy ziemi pokryły zupełnie w grób, obdarłe z ubrania ciało, Skwierawski z cynizmem kreśli na piasku znak krzyża.

Nie domyślał się on wtedy, iż to właśnie naprowadzi następnicę na ślad zbrodni bawiące się dzieci.

Opuściwszy miejsce pogrzebania zwłok, zbrodniarz przyjeżdża do stolicy, aby następnie na terenach pustych placów Mołowa zakopać skrwawione ubranie, każdą sztukę, oczywiście, oddzielnie.

Sfłoszony przez kogoś porzucił je jednak i ucieka.

OFIARA MŚCI SIĘ ZZA GROBU

Zamieniwszy numer auta na fałszywy (AO1-456) i zamalował boczne numery na drzwiczkach, Skwierawski zaczyna się bawić.

Jako miejsce zamieszkania wynajmuje sobie jeszcze znacznie wcześniej pokój u p. C. przy Alei Niepodległości 159, w Warszawie.

Właściciele twierdzą, iż był spokojny i wypłacalny. Zadanych kłopotów z nim nie było.

Wyjeżdża na wycieczki, chwyląc się przed znajomymi posiadaniem własnego auta.

Mając w ręku prawo jazdy Szlendaka, postanawia asekurować się na wszelki wypadek. Wyjeżdża więc do Bydgoszczy i wysławszy tam jeszcze przed tym ekspres do brata z pocztówką wewnątrz koperty napisaną w imieniu zamordowanego szofera do jego pracodawcy Chojańskiego ze zmyśloną wiadomością.

Traf chce, że nazwisko Szlendaka przekrecone było w dokumentach.

Rzecz prosta Chojańskiemu wydaje się treść otrzymanej pocztówki podejrzana i zawiadomienia władze.

Gdy zaczyna mu się palić zębami pod nogami w Warszawie, morderca ucieka do Lublina, zabierając ze sobą dwóch pasażerów, prawdopodobnie za opłatą. Zimną krew zachowywał do ostatka.

Porzucił auto i koleją udaje się do Lwowa, sądząc, że łatwiej będzie mu tam się ukryć. Ma ze sobą przygotowane wówczas bilety wizytowe na nazwisko dwóch oficerów policji i mundur kolejarza.

Osaczony nie zapomina o konieczności odzyskania pozostawionych w hotelu butów.

Obliczenia te zawiodą go jednak.

PAMIĘTAŁ O WSZYSTKIM

W chwili ujęcia go przez wywiadowców Skwierawski znajdował się w towarzystwie prostytutki Sławki Krzyżanowskiej, z którą miał zamiar spędzić czas.

Błyskawiczne ujęcie go zaskoczyło mordercę. Poza tym był on już i tak wyczerpany dozna rujującą nerwy, ciąglą ucieczką z miejsca na miejsce.

Pamiętał jednak o wszystkim. Miał już przygotowany drugi list, pisany niby przez Szlendaka do pracodawcy Chojańskiego, w którym napisał w jego imieniu tak:

— Gwizdę na pracę u pana.

Sprzedalem auto i wyjeżdżam do Brazylji, gdzie z pewnością uda mi się założyć lepsze trochę przedsiębiorstwo, niż państwo!

POLSKI WEIDEMANN

Zimne wyrachowanie i niebywałe, cyniczne okrucieństwo Skwierawskiego przypominają niedparcie ohydnych zbrodniarzy paryskiego Weidemanna. I jednego i drugiego cechuje ta sama chęć zdobycia pieniędzy, aby móc hulać i bawić się. Obaj pozbawieni są wszelkich skrupułów, obaj po trupach dążą ku celowi.

Jest rzeczą więcej, niż pewną, że pozostając dłużej na wolności, Skwierawski popełniłby niejedną zbrodnię.

Sam zresztą przyznał się do tego, a poczynione już przygotowania potwierdzają to jeszcze dobitniej.

PRZEZ BIURO MATRYMONIALNE

Ułożywszy tekst ogłoszenia w biurze matrymonialnym na ul. Żurawiej w Warszawie (już po dokonaniu zbrodni), Skwierawski wraz z właścicielem biura udał się pod Siedlce, aby poznać pewną pannę.

W trakcie jazdy wyznał towarzyszowi, iż kończy prawo, po czym rozmowa przeszła na temat lotnictwa i samochodu, którym jechali. Skwierawski wyliczał szeroko i dokładnie jego zalety, zaznaczając, iż często i dużo jeździ.

Spokój jego był wprost fenomenalny. Gdy na rogatek grochowskiej policjant zatrzymał zamochód, aby zapisać numer, Skwierawski podobno nie stracił zimnej krwi ani na moment.

POCZYTAŁOŚĆ ZBRODNIARZA

Czy Skwierawski znajduje się w pełni władz umysłowych? Pytanie to nasuwa się samo przez się, trudno bowiem poprosić wierzyć, aby zbrodnia miała być dokonana z pełną świadomością.

A jednak tak jest. Narysowana na piasku mogiła krzyża, było dowodem raczej chwilowej depresji niż brawury, było czymś podświadomym, z czego zbrodniarz nie zdawał sobie chyba sprawy.

Niepokój taki i zakłócenie umysłu występują jeszcze i po tym. Zbrodniarz stara się zagłuszyć głos sumienia wódką, planując następnie dalszy ciąg zbrodniczej działalności.

Dodać trzeba, iż tak matka, jak i siostra mordercy chore są umysłowo.

MORDERCA DZIAŁAŁ W PEŁNI ŚWIADOMOŚCI

Jak wynika z oświadczeń lekarzy psychiatrów, Skwierawski działał z zupełną świadomością. Chwilowe zakłócenie umysłu, o czym piszemy powyżej, nie mogło jednakże wpłynąć na zahamowanie raz powziętych planów.

BRAT WAMPIRA

Policja aresztowała brata Skwierawskiego Klemensa, który wysłał do Chojańskiego przesyłaną przez brata ekspressem pocztówkę.

Przywieziony do Warszawy, Klemens Skwierawski osadzony został w areszcie śledczym.

Poza tym wyszło jeszcze na jaw, iż obaj bracia mieli zamiar zużytkować zrabowany samochód do szmuglowania towaru przez granicę niemiecką.

SPAŁ CAŁĄ DROGĘ

Cyniczny morderca wie dobrze, że czeka go stryczek. Mimo tego nie traci spokoju. Eskortowany przez dwóch policjantów lwowskich odbył on całą drogę do stolicy na ławce, śpiąc beztrudko i wygodnie.

Przewieziony samochodem policyjnym do aresztu na Nowym Żeźdździe, morderca zjadł ze smakiem śniadanie i wszedł do celi, przy drzwiach której postawiono straż.

Dochodzenie prowadziła prokuratura Turskiej i Korcuć oraz komisarz Moloczyński.

RADIO

PIĄTEK, 23 STYCZNA

6.15 „Kiedy ranna”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Lwica Uanga” — audycja dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Wiosenne utwory mandolinowe. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Dziecko źle kochane — pogadanka. 17.15 Muzyka. 17.50 Przegląd wydziałów. 19.00 Komunikat śniadaniowy. 19.10 Uczmy się polskich tańców. 19.30 Proscum na justro. 19.35 Audycja dla wdów. 19.00 Teatr Wybrzeża „Pocieszna wywintalska” — komedia. 19.35 Muzyka taneczna. 19.50 Pogodanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii War-



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Policja przybyła do gospody pani Skomorowskiej, aresztowała wszystkich obecnych, których sprowadzono do Warszawy. Iwanow stwierdził, że wśród zatrzymanych nie ma ani Sawickiego, ani Jadwigi Izdebskiej i złość swą wyładował na obydwu wywiadowcach, którym powierzył śledzenie Sawickiego.

Obydwaj wywiadowcy, przestraszeni takim gniewem swego naczelnika, cofnęli się do tyłu, by nie otrzymać ciosu.

— Ja was nauczę! — syczał z gniewu Iwanow. Napróżno zaklinali się wywiadowcy, że byli za Sawickim w Celestynowie, że towarzyszyli mu do gospody pani Skomorowskiej.

Jeden ze szpiclów dodał: — Przecież sam go odprowadziłem kawał drogi, a on mi oświadczył najspokojniej w świecie, że udaje się do tej gospody... Mówiłem mu, że poszukuję jakiegoś odpowiedniego pensjonatu, a on wskazał mi właśnie tę gospodę...

Iwanow krzychał, złościł się, ale w końcu doszedł do wniosku, że wywiadowcy mówią prawdę, że Sawicki udał się naprawdę do gospody pani Skomorowskiej.

Ale co się mogło po tym z nim wydarzyć? Dokąd zniknął?

Iwanow wysłał wywiadowców do fabryki i do domu Sawickiego, ale ani tu ani tam nikogo nie zastali. Mieszkanie Sawickiego było zamknięte na klucz, wisiała na nim klódka, zaś w fabryce dyrektor oświadczył, że sam nie wie, dokąd się właściciel podział.

Pułkownik Iwanow był niezmiernie zdziwiony. Gdzie mógł się Sawicki podziać. Kazał zawezwać do siebie właścicielkę pensjonatu.

Pani Skomorowska weszła zapłakana do gabinetu Iwanowa. Drżała cała ze wzburzenia. Dotąd nie rozumiała, dlaczego policja przybyła do jej gospody, aresztowała wszystkich gości, aczkolwiek powoli nabrała podejrzeń, że stało się to dla tej sympatycznej pani, z którą rozmawiała, a która tak nagle zniknęła z gospody.

Iwanow przyjrzał się staruszce i zapytał: — Czy wczoraj wieczorem był w pani pensjonacie pan Sawicki?

Pani Skomorowska była teraz przekonana, że chodzi o brata tej sympatycznej pani.

Odrzekła więc od razu: — Tak, był tu u mnie taki pan.

Twarz Iwanowa rozjaśniła się.

— A do kogo przybył? — pytał dalej.

— Była u mnie kilka dni pani Krakowska, siostra tego pana — odrzekła pani Skomorowska —

Wczoraj przybył do niej jej brat, powiedział, że ojciec ciężko zachorował i dlatego wyjechali jeszcze wczoraj wieczorem z powrotem do Warszawy...

— A jak ta pani Krakowska wyglądała?

— Nie przyglądałam się jej uważniej, mam tylu gości, więc nie mogę wszystkich spamiętać... Pamiętam tylko, że była to nie brzydka blondynka...

— Kiedy opuścili pani gospodę?

— Wczoraj wieczorem, nie spoglądałam na zegarek, ale chyba była wtedy godzina ósma...

Pani Skomorowska miała zamiar, w pierwszej chwili, zaprzeczyć temu, że miała taką pensjonarkę, ale połapała się, że przecież ani służąca, ani kucharka nie wiedzą o tym, że nie wolno o tych gościach mówić i tak wszystko wysypia.

Rozumiała również, że za tą pensjonarką na pewno śledzono i dlatego uciekła. Nie może jej zaszkodzić, bo tamta ulotniła się i na pewno jest teraz w bezpiecznym zupełnie miejscu. Ta cała historia z chorym ojcem zapewne została zmyślona, gdyż nie chciano ją straszyc...

— A czy pani nie słyszała o czym to rodzeństwo ze sobą rozmawiało? — pytał Iwanow.

— Nie...

— Czy do tej damy przychodziły jeszcze inne osoby?

— Nie, przyjechała z bratem, brat zapłacił za nią, po tym wyjechał, wrócił wczoraj i zabrał ją z powrotem...

Iwanow przesłuchał resztę aresztowanych, ale te przesłuchania nie wniosły nic nowego do sprawy. Szef ochrony był niezwykle oburzony. Był przekonany, że ma już w ręku tę niebezpieczną terrorystkę, a tu zdołała wymknąć mu się z ręki.

Nie miał wątpliwości, że chodzi tu o Izdebską. Hm, to jest ta sama, a ten fabrykant Sawicki uciekł

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FARR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

sprzed nosa. Ale co za wspólne konszachty może mieć fabrykant z taką terrorystką? To ciekawa sprawa! Iwanow rozkazał zwolnić wszystkich aresztowanych, a jednocześnie rozpoczął obserwację nad fabryką i mieszkaniem Sawickiego.

Po upływie kilku dni, sekretarz pułkownika odczytał mu list szefa ochrony siedleckiej.

Szef ochrony siedleckiej donosi, że z jego więzienia uciekła kobieta, co do której ma podejrzenie, że to była niebezpieczna przestępczyni. Wraz z nią zbiegł miejscowy doktor Borowski, chirurg. Istnieje podejrzenie, że ten lekarz uciekł z tą więźniarką pod Warszawę i ukrywa się w jednym z pobliskich lotnisk.

Do listu została dołączona fotografia doktora Borowskiego.

— Znam tę sprawę — powiedział Iwanow — Jak widać w tej siedleckiej ochronie mają kocie łby... Rozkazałem już poszukiwać tych dwóch ptaszek i dotychczas poszukiwania nie przyniosły żadnych rezultatów... No, trzeba jeszcze raz rozpocząć poszukiwania... Wie pan, co mi się wydaje? Być może, iż z Siedlec uciekła ta sama Izdebska... Ochrona siedlecka nie zdołała ustalić jej prawdziwego nazwiska. Niech pan zawezwie Baranowa i Zelskiego.

Sekretarz Iwanow wezwał dwóch starszych wywiadowców. Iwanow wyjaśnił im szczegółowo o co chodzi.

— Mam wrażenie, że ten doktor Borowski praktykuje pod jakimś innym przybranym nazwiskiem... Macie tu tę fotografię, musicie obejść wszystkich lekarzy - chirurgów, którzy ostatnimi czasy wprowadzili się tu do Warszawy... Jeśli uda wam się złowić tę oto parę, otrzymacie specjalne wynagrodzenie.

Po upływie kilku tygodni, gdy Iwanow miał już opuścić swój gabinet, wszedł do niego adiutant i zameldował:

— Wywiadowca Baranow prosi, by go przyjęto w barzo pilnej sprawie!

— Zawezwać go! — zajął Iwanow znowu swój fotel.

Baranow wszedł do pokoju z triumfalną miną.

— Panie pułkowniku, melduję, że mam tego doktora Borowskiego — wyrecytował jednym tchem.

— Aresztował go pan? A jego towarzyszka?

— Nie wasza wysokość, jeszcze go nie aresztowałem. Byłoby to nieostrożnością z mojej strony, bo jeszcze nie złowiłem tej kobiety, która uciekła z więzienia siedleckiego...

— A czy jest pan pewien, że ten sam doktor Borowski z Siedlec?

Iwanow powątpiewał, czy wywiadowca Baranow nie buja czasem.

— Oczywiście, jestem pewien, porównałem z fotografią...

— A gdzie go pan złowił...

— Panie pułkowniku, to była ciężka robota, ale udało mi się go złapać...

— No, dobrze, bez przechwałek, proszę opowiedzieć... (Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Matka i córka

— Jutro jadę do Anglii. Moja córka zaręczyła się.

Hrabia Julian Karczyński przyjął tę wiadomość z pozornym spokojem i po zamówieniu u kelnera kolacji dla siebie i Marii, oświadczył:

— Czy nie czas wreszcie, aby pani poszła za przykładem córki, Mario? Na co właściwie jeszcze czekamy? Znam panią od dziesięciu lat i pani dobrze wie, że ja kocham...

— Wiem o wszystkim, Julianie — odparła artystka — ale my artyści nie powinniśmy wstępować w związki małżeńskie, to szkodzi popularności. Raz już to uczyniłam, miałam wówczas 17 lat, tyle, ile obecnie liczy moja Julia. Ale teraz wychodzić drugi raz za mąż, gdy już niedługo będę babką, byłoby pozbawione smaku.

Maria była tego wieczora zdenerwowana. Ledwie kosztowała smaczne potrawy i prawie nic nie mówiła. Nie mogła się pogodzić z myślą, że jej córka jest już na tyle dorosła, że się zaręczyła. Przed laty miała malutkie dziecko, z którego wyrosła miła, słodka dziewczynka. Pewnego dnia Maria doszła do wniosku, że środowisko teatralne nie jest odpowiednim dla córki i gdy jej szwagierka, mieszkająca stale w Londynie zaopiekowała się, że zaopiekuje się Julią. Maria chętnie się na to zgodziła,

Podczas podróży Maria była bardzo nerwowa. Wielokrotnie pułkowała nos i stwierdzała z zadowoleniem, że w czarnym płaszczu z dwoma niebieskimi lisami wygląda bardzo wytwornie i młodo, zupełnie nie jak teściowa. Gdy pociąg zatrzymał się, lekko i z gracją wyskoczyła z wagonu i ujrzała Julię zbliżającą się do niej w towarzystwie jakiegoś wytwornego blondyna. Maria ucałowała Julię, mocno uściśnęła dłoń młodzieńcowi i przyjaźnie uśmiechnęła się do nich.

Wieczorem gdy młoda para odprowadziła ją do hotelu — Maria w żaden sposób nie chciała zatrzymać się u rodziny — uważnie przyjrzała się narzeczonemu i stwierdziła, że Julia wyładniała, a Percy jest rasowym młodym Anglikiem. W pewnej chwili Julia zapytała go, czy nie jest zachwycony swą przyszłą teściową. Percy lekko się zarumienił i uśmiechnawszy się, odparł: — Zachwycony to mało, jestem nią oczarowany.

Julia była szczęśliwa, że jej matka i Percy tak sobie przypadli do gustu i dopiero minęło kilka dni zanim stwierdziła, że Percy jest zakochany w jej matce. Maria zauważyła to wiele wcześniej. Znała te niemiłe spojrzenia, wiedziała kto jej codziennie przysyła kwiaty. Z przerażeniem stwierdziła rów-

nież, że i ten młokos, który chciał pojąć za żonę jej jedyną córkę nie jest jej obojętny. W końcu nadszedł dzień, w którym Percy wyznał jej wszystko. Tylko przez minutę przysłuchiwała się jego słowom, które z trudem wykrztusił, a które ona wchłaniała z rozkoszą.

— Drogi przyjacielu — rzekła następnie z całą energią, na jaką mogła się zdobyć — ale to wszystko jest niemożliwe...

Percy nie słuchał do końca. Wybiegł z pokoju jak obłąkany.

Po godzinie zjawiła się u niej Julia. Była śmiertelnie blada.

— Mamo, wiem, że Percy cię kocha — rzekła przynębiona — ale wiem również, że on dla ciebie nic nie znaczy.

— Maria ze złością spojrzała na córkę.

— Skąd o tym wiesz?

— On nie może wiele dla ciebie znaczyć, mamo. Jest niczym szczególnym, ale ja go kocham.

Dwie dojrzałe kobiety rywalizujące o mężczyznę stały na przeciw siebie i mierzyły się wrogiem spojrzeniem. I nagle w chwili, gdy miłość Julii znalazła się w niebezpieczeństwie, straciła panowanie nad sobą i wyłała całą gorączkę, jaką w ciągu lat nagromadziła się w jej sercu.

— Nigdy o mnie nie dbałaś, oddałaś mnie na wychowanie, aby ludzie sądzili, że jesteś młodsza. Nigdy nie miałaś dla mnie czasu, każdy występ, każdy flirt był dla ciebie ważniejszy...

Maria nerwowo zapaliła papierosa i rzekła:

— Jesteś głupim dzieckiem i nie masz pojęcia o życiu. Gdy twój ojciec umarł, byłam przecietną chórzystką. Mogłam cię zatrzymać przy sobie, ale musiałabym wtedy pozwolić na to, abyś grała na scenie role dziecięce, w ten tylko sposób mogłabym cię utrzymać. Czy masz pojęcie co to jest teatr? Czy zdajesz sobie sprawę o musiałam uczynić, aby stać się tą wielką Marią Karczyńską. Oczywiście, że każdy występ był dla mnie ważniejszy, niż ty, ponieważ chciałaś uczyć się jazdy konnej.

Julia cicho popłakiwała. I te łzy rozbroiły Marię.

— Mała, głupia dziewczynko, nie powinnam ci była tego wszystkiego powiedzieć. No porzućmy ten temat. Teraz powiedz mi, czy mam wyjechać?

— To nie pomoże, on pojedzie za tobą, a gdy zobaczy cię na scenie, stracę go zupełnie.

Maria przyznała w duchu rację córce i ogarnęła ją wielką litość.

— Zalatwię tę sprawę. Przyslij jutro do mnie o dziesiątej Percyego. O dwunastej odchodzi mój pociąg. Przrzekam ci, że on nie pojedzie za mną.

Maria spędziła straszną noc. Nie mogła zasnąć, obawiała się pożegnania z Percym, które jednocześnie będzie pożegnaniem młodości. Z rana nałożyła fioletowy szlafrok, którego nienawidziła, przyprużyła swe czarne włosy pudrem i kobieta,

k która wczoraj wyglądała uroczo i młodo, teraz była uosobieniem starości i znużenia. I gdy Percy pochylił się nad jej ręką, aby ją pocałować, stwierdził, że jego przyszła teściowa zupełnie inaczej wygląda z rana niż wieczorem.

— Namyslałam się nad tym wszystkim, Percy — rzekła prawie ochryplym głosem. — Jeśli pan rzeczywiście kocha mnie, a nie moją córkę, to zostanę jego żoną. Lecz przed tym muszę panu zdradzić kilka szczegółów. Mam 45 lat. Oczywiście, o tym nikt nie wie, my aktorki zawsze opowiadamy, że wychodzimy za mąż, mając 17 lat. Zarabiam bardzo dużo, proszę niech pan się nie rumieni, sprawy materialne są bardzo ważne, ale potrzeba mi dwa razy więcej. Pan rozumie toalety, fryzjer, masaży, to pochłania olbrzymie sumy. Poza tym udaję się na tournée do Ameryki, które potrwa około roku, ale pan mógłby pojechać ze mną.

Maria spojrzała na niego z zaniepokojeniem. Percy był bledy i skupiony. W końcu podniósł się i wykrztusił:

— Łaskawa pani, nie nadaję się na męża, pozostającego w cieniu wielkiej artystki... a poza tym Julia... pani rozumie...

Maria rozumiała wszystko. Doskonała zagrała swą rolę. Po odejściu Percyego poleciała wezwać fryzjera i córkę. Po godzinie znów wyglądała młodo i pociągającą, w sercu odczuwała tylko jakiś ucisk, który nie chciał zniknąć.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbojceki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbojem...

Był to bohater narodowy Czeceńców (Czeceńcy — to szereg kaukaski), który zorganizował w górach bandę wierznych mu Czeceńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywane później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośno było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgidskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynaczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeceńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwycić. Wysłano w pogoni za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeceńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeceńca Ali.

Gdy pewnego dnia Czeceńciec Chadzi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasyłaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzatnąć” z drogi tego Kibirowa...”

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadzim do Groźnego. Tam kazał Chadziem, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty”, potem zamordował Chadziego, a do pokrwawionego munduru przyjął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana...”

A Kibirow, rzekomy „Ali”, powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeceńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy. Oficerowie, prowadzący patrol, usiedli na skale, rozmawiając.

Kibirow wsunął się szybko z powrotem do groty i zaczął nadsłuchiwać.

Jeden z siedzących na górze oficerów opuścił nogi wzdłuż ściany skalnej.

— Ostrożnie! — zawołał drugi. — Możesz się jeszcze zeslizgnąć w przepaść!

— Tu nie jest wcale tak głęboko, — odpowiedział pierwszy głos. — O popatrz!

Zabłyło światło latarki elektrycznej, którą oficer oświetlił skalę.

— Będzie wszystkiego z dziesięć metrów głębokości.

— Ale to chyba wystarczy, żeby ponieść śmierć na miejscu...

Światło zgasło. Znowu zaległy ciemności. Oficerowie na górze umilkli. Siedzieli zupełnie cicho.

Kibirow i Szamil siedzieli w grocie nieruchomo. Pilnowali się, żeby nie wydać najmniejszego głosu, każdy szmer mógł ich zdradzić.

Serce waliło w piersiach Kibirowa, jak młotem. Szalał w nim gniew i wściekłość. Słowa, wypowiedziane przez Sikorskiego, nie dawały mu spokoju.

„Obrzydliwiec z tego Sikorskiego”, — myślał Kibirow. Niby to udaje mego przyjaciela, a poza oczyma wygaduje na mnie, co ślina na język przyniesie!

Po chwili znowu dało się słyszeć jakieś szuranie nogami po ścianie skalnej. To oficer wciągnął z powrotem nogi na górną płaszczyznę skały.

Położył się widocznie spać.

Kibirow i Szamil wyciągnęli się cichutko, ostrożnie się poruszając, na ziemi, w grocie.

W okolo panowała cisza, cisza tak bezwzględna, o jakiej nawet wyobrażenia mieć nie mogą ludzie którzy jeszcze nigdy nie byli na wysokościach górskich, albo na pustyni.

Kibirow puścił wodze swojej fantazji...

Mógł teraz dokładnie opracować w myśli historię zamordowania Kibirowa ze wszystkimi szczegółami, tak, jak ją zamierzał opowiedzieć Selim-Chanowi.

Starał się wymyśleć coś bardzo prawdopodobnego, i gośnego wiary, chociaż to była jego obraźnia jedynie... Osiągnął to operując swoją historię na prawdopodobieństwie najbardziej nawet fantastycznych wydarzeń...

Gdy niebo zaczęło się różowieć, Kibirow wciąż jeszcze leżał z otwartymi oczyma, ale opowiadanie

było już przygotowane ze wszystkimi najdrobniejszymi nawet szczegółami...

Patrol tam, na górze, zaczął się szykować w drogę.

Dał się słyszeć rozkaz:

— Wsta - waj!

I po chwili — tupot żołnierskich butów.

Znow padł rozkaz:

— Naprzód marsz!

Patrol odmaszerował.

Szamil wylazł z groty i znow wspiął się na ścianę skalną, jak to już zrobił przed tym.

Po chwili był już z powrotem.

— Świetnie, Ali! — zawołał z radością w głosie.

— Co się stało?

— Odeszli akurat w odwrotnym kierunku i mamy przed sobą wolną drogę. Ale opowiedz — no mi teraz, Ali o czym to rozmawiali ze sobą te gjaury? Czy to coś ważnego?

— O, tak! To było bardzo interesujące i ważne, Szamilu. Czy wiesz o czym oni mówili ze sobą?



Zabłyło światło latarki elektrycznej, którą oficer oświetlił skalę.

— Skądże mam wiedzieć? O czym to?

— O zamordowaniu oficera Kibirowa.

— Tak? Ciekawe... Co powiedzieli, Ali?

— Chwalili ogromnie tego Kibirowa, mówili, że to był bohater... ważna osoba...

— A tyś „położył” tego psa! — wtrącił triumfująco Szamil.

— Tak... ale to nie było takie łatwe, jak ci się wydaje, Szamilu...

— Ja wiem, Ali, co z ciebie za odważny i mądry człowiek!... — spojrzał Szamil z uwielbieniem w oczach na Alięgo. Tybys sobie dał radę i z dziesięciu takimi jak Kibirow. Ale dlaczego mi nie chcesz wcale opowiedzieć, jaki to wszystko miało przebieg?

Kibirow udał, że nie słyszy tego pytania.

— Śmierć Kibirowa jest dla nich strasznym ciosem, powiedzieli, — ciągnął dalej Kibirow. — Są zaskoczeni i bezgranicznie zdziwieni potęgą Chana, który jest niezwyciężony!...

— Tak. Niewierni nigdy nie zwyciężą Chana, bo spoczywa na nim łaska Allacha.

— Niech będzie pochwalony Allach! — zawołał z potęgą Kibirow. — A teraz chodźmy już, Szamilu. Chciałbym już wreszcie zanieść radosną wieść Chanowi.

Przy zakupach powołujcie

sie na ogłoszenia

w naszym piśmie

Wyszli z groty i przez wąską ścieżkę dostali się z powrotem na drogę, którą szli przed ukazaniem się patrolu. Poszli naprzód.

—No,, Ali, a teraz opowiedz mi, w jaki sposób wykończyłeś tego Kibirowa, — nie ustępował Szamil.

Kibirow milczał przez chwilę. Nie miał ochoty opowiadać dwa razy swojej historii. A nuż potem zmieni niechcący jakieś szczegóły podczas opowiadania... To mogłoby go zdradzić. Znalazł więc wymówkę:

— To by oznaczało brak szacunku dla Chana, gdybym to wszystko opowiedział komukolwiek, za nim opowiem jemu.

Szamil zaczerwił się. Wstydził się, że sam o tym nie pomyślał, i że tyle nalegał na Kibirowa.

— Masz rację, Ali, — powiedział. — To moja ciekawość skłoniła mnie do podobnie zarozumiałego żądania. Wybacz.

— Nie szkodzi Szamilu. Jesteś dobrym towarzyszem, — poklepał go Ali po plecach.

Słońce zaczęło wschodzić. Wierzchołki gór zapłonęły purpurą i złotem.

Zachwyceni pięknem wschodu słońca w górach, szli dalej, czując, że każdy ich krok jest pieśnią, pieśnią uwielbienia na cześć Tego, kto stworzył te góry, słońce i błękitne nieskończenie błękitne niebo.

Okolica wyglądała coraz to bardziej dziko i niedostępnie. Kibirow pomyślał, że schwytanie Selim Chana będzie czynem bardzo trudnym... i kto wie, czy w ogóle uda się to osiągnąć...

„Jak tu schwycić człowieka, który w górach czuje się, jak u siebie w domu! Wszystko tu wygląda jak w pierwszych dniach stworzenia świata... jak gdyby roztopiona lawa dopiero co ostygła, a ziemia jakby przed chwilą dopiero otrzymała swój kształt z rąk Stwórcy...”

Po półtora - godzinnej drodze, która była ciągłym wspinaniem się, zaczęli się spuszczać w dolinę.

Szamil wyciągnął wtedy z zanadru gwizdek i ostro zagwizdał. To był umówiony znak dla straży. Wiedziانو już teraz w obozie Selim Chana, że to idzie ktoś ze swoich.

Po chwili jakby spod ziemi wyrósł jakiś dzigit z karabinem w ręku. Po nim — jeszcze kilku.

Trudno było dojrzeć, skąd przychodzą. Leżeli gdzieś między głazami, jakby sami stali się częścią skały, która potem nagle znowu przyjmie postać człowieka...

— Bądź pozdrowiony, Ali! Pokój z tobą! Bądź pozdrowiony Szamilu! — przywitał ich jeden z wartowników. — Czy przynosisz radosne nowiny, Ali?

— Cieszymy się, bracia! — odparł Kibirow — Radosną wieść wam przynoszę: ten pies Kibirow nie żyje już!

— Bądź błogosławiony, Allach! — dały się słyszeć głosy.

Kibirow i Szamil dostali się na szeroką płaszczyznę górską, oblaną złotymi promieniami porannego słońca.

Niebo było czyste, o nieskazitelnym błękitnie. Tylko w dali widać było drobne, srebrzyste chmurki, jak wijąca się wlna białych baranków...

A na tym tle — ośnieżone wierzchołki gór, błyszczące srebrem w słońcu...

Wszyscy zakreślił w bocznej drodze i zeszli w dolinę. Tam wychylały się już z daleka sakle wsi Ardaul.

Szli jeszcze kilka minut i napotkali na drugą straż Selim-Chana.

Esauć, który stał tu między innymi Czeceńcami, przywitał się przede wszystkim z Kibirowem, a potem i z Szamilem.

— Pospiesz się, Ali — powiedział Esauć — Chan oczekuje cię z niecierpliwością.

— Chan? Skąd on wie o moim przybyciu?

— Nakazał, żeby przednia straż zawiadomiła go natychmiast przez jeźdźca, gdy tylko ciebie ujrzę, bo Chan oczekuje już z ogromną niecierpliwością; Chan kocha cię najbardziej ze swoich najbliższych... — dodał nie bez zazdrości Esauć.

— Taka jest widać wola Allacha!... — odparł Kibirow, wznosząc oczy do nieba — No idźże prędzej do chaty Abdula, tam czeka na ciebie Chan.

W chacie Abdula Selim Chan oczekiwał z niecierpliwością przybycia swego Ali'ego.

Gdy Kibirow ukazał się na progu sakli, Selim-Chan pobiegł mu naprzeciw i wziął go w ramiona, całując radośnie.

— Ali! Ali! — zawołał — Nareszcie wróciłeś!

(Dalszy ciąg jutro).

Milion w Rabce

Wyniki ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej loterii

Cicha i spokojna zazwyczaj o tej porze — między sezonami — Rabka, poruszona została sensacyjnym wydarzeniem, o którym dowiedziała się cała Polska za pośrednictwem Radia.

Oto w ostatnim dniu ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej główna wygrana, milion złotych, padła na numer 17270 będący w posiadaniu mieszkańców tej miejscowości. Sensacja była tym większa, że właściciele poszczególnych ćwiartek są to przeważnie ludzie ciężkiej pracy, dla których wygr. stanowiłby pełny przewrót w ich dotychczasowych warunkach bytu.

Zanim będziemy mogli ogłosić szczegółowe wiadomości, dotyczące wybrańców Fortuny, co nastąpi w najbliższej przyszłości, podajemy narazie garść ogólnych wiadomości.

Jedną z ćwiartek zdobył jako nagrodę w zawodach sportowych, urządzonych przez miejscowy oddział Związku Rezerwistów p. Stefan Kondys, czeladnik murarski z Rabki. Nagrody w tych zawodach stanowią rozmaite przedmioty, ofiarowane przez obywatelstwo Rabki, a ową szczęśliwą ćwiartkę ofiarował ze swej strony kolektor, p. Andrasz. Ale pan Kondys nie jest samolubem, więc dopuścił do swego losu, jako współników dwóch kolegów do fachu, pp. Jana Mroźka i Ignacego Sienkowicza, z

którymi dzieli się wygraną. Następną ćwiartką należy do grona funkcjonariuszów kolejowych z Rabki i Chabówki. Są to pp. Stefan Trzeb, Kazimierz Zych, Tadeusz Kabasz i siedemnastu ich kolegów.

Trzecia ćwiartka jest w posiadaniu również mieszkanki Rabki p. Julii Lubowej.

Ostatnia wreszcie ćwiartka wywędrowała z Rabki do Cieszyna i jest własnością obywatelki tamtejszej p. T. M.

Ponieważ podział losów na pięć części obowiązuje od czterdziestej pierwszej loterii, wymienione osoby wygrały po 200.000 zł.

Przyszły milion przyniesie właścicielom pojedynczych części losów po 160.000 zł., ale za to będzie ich nie czterech, a pięciu, napewno niemniej szczęśliwych ze swej wygranej aniżeli dotychczasowi „milionerzy”.

Z tego zestawienia widzimy, jak znacznie powiększyły się szanse wygrania. Warto więc niezwłocznie zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnięcia rozpoczyna się 17 lutego rb. Główna wygrana tej klasy wynosi 100.000 zł., a nadto plan przewiduje między innymi jedną wygraną 50 000 zł., dwie po 25.000 zł., 4 po 20.000, 3 po 15.000, 8 po 10.000, czternaście po 5.000 zł. i t. d., ogółem 10.500 wygranych na sumę 1.468.000 złotych.

Strzelec bezkonkurencyjny w ping-pongu w Piotrkowie

W sobotę dnia 22 stycznia rb. w lokalu Z. R. K. S. Hapoel odbyło się rewanżowe spotkanie ping-pongowe pomiędzy mistrzem m. Piotrkowa K.S. Strzelec — Hapoel. Ogólny wynik zawodów 6:4 dla K. S. Strzelca. Sędziował dobrze p. Szlowski.

W niedzielę dnia 23 stycznia rb. w lokalu K. S. Orle (Bugaj) odbyło się towarzyskie spotka-

nie ping-podgowe pomiędzy mistrzem m. Piotrkowa K.S. Strz. — K. S. Orle. Ogólny wynik zawodów 8:4 dla K.S. Strzelca. Nadmienić należy, że K.S. Strzelec bez trudu wygrywa z dwoma drużynami miejscowymi i będzie godnym zaszczytu bronić barw miasta Piotrkowa na mistrzostwach Polski w ping-pongu w Częstochowie.

Edw.

Pokaz - Kiermasz w Piotrkowie

Powiatowa organizacja Kół Gospodyń Wiejskich w Piotrkowie w dniach 4 i 5 lutego br. urządza Pokaz - kiermasz w sali Okręgowego Twa Organizacji Kółek Rolniczych ul. Sienkiewicza Nr. 8 na którym będą wystawione wyrabiane przez wiejskie gospodynie, płótna, wełniaki, przetwory owocowe, przetwory mleczne oraz wszelkie inne produkty wiejskie z jednoczesnym pokazem jak je można użytkować, aby z tego osiągnąć jak największe korzyści.

Kiermasz będzie otwarty tylko przez dwa dni tj. dnia 4 lutego od godzinie 10 — 19-ej i 5 lutego od 9 — 14. Ażeby dać możliwość zobaczenia kiermaszu jaknajszerszym rzeszom

gospodyń wstęp na kiermasz będzie bezpłatny. Na zakończenie kiermaszu zostanie urządzona zabawa taneczna, 5 lutego która rozpocznie się o g. 17 (5 po poł). Bufet na miejscu we własnym zarządzie bardzo obficie zaopatrzone.

Bójka na zabawie

W dniu 23 bm. we wsi Tamara podczys odbywającej się zabawy tanecznej wywiązała bójka, w której odniósł ciężkie uszkodzenie ciała Olczyk Stefan, lat 24, zadane nożem, przez Polisów Stefana i Antoniego, zam we wsi Tomwa, gm. Ręczno.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

Zebranie

Zarząd Koła 23 T. P. B. P. S. P. uprzejmie zawiadamia, że zwyczajne Zgromadzenie Koła Nr 23 odbędzie się w dniu 28 stycznia 1938 roku o godz. 18, a o 18 m. 30 w drugim terminie w świetlicy szkoły powszechnej im. Em. Plater ul. Sienkiewicza 8 I p, z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie, Sprawozdanie Zarządu za rok 1937, Wybór 5 członków Zarządu i 1 zastępcy, Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej i jednego zastępcy, Plan pracy na rok 1938, Wolne wnioski.



Na srebrnym ekranie.

„Czary” Dama Kameliowa

Żaden artysta, ani żadna artystka na przestrzeni długich lat nie doczekał się tylu wyrazów i obaw uznania, co ta wielka sława ekranu — Greta Garbo. Nawet król Szwecji nagrodził ją najzaszczytniejszym orderem. Obecnie donoszą nam, że córka słynnego pisarza francuskiego Aleksandra Dumyasa przesłała Grecie Garbo list z podzięką za piękną kreację w „Damie Kameliowej” — Istotnie film ten, który od wczoraj wyświetla kino „Czary” jest najpiękniejszą kreacją tej sławnej na całym świecie artystki. — Obraz przedstawia dzieje wielkiej miłości dwojga kochanków, gdzie dwoje ludzi poświęca wszystko, nawet życie, na ołtarzu miłości. Jako partner Grety występuje znony amant Robert Taylor tworzący znakomitą rolę Armanda.

Całość wypada bajecznie. Zdjęcia dokonane na tle bogatej przyrody kalifornijskiej, oraz w wystawnych pałacach Paryża zachwyca każdego widza i wydatnie wspaniałe tło, na którym rozgrywa się niecodzienne zdarzenia olbrzymiej miłości z poświęcenia.

Dramat serc, wiecznie ze sobą złączonych, powoduje niezatarte wrażenie.

Całość jest nadzwyczajnym filmem rewelacyjnym.

Nominacja w sądownictwie

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek ministra sprawiedliwości, mianował sędziego Sądu Okręgowego w Piotrkowie z wydziału zamiejscowego w Częstochowie p. Antoniego Nakoniecznego wice prezesem Sądu Okr. w Łomży.

Tymże dekretem Pana Prezydenta został zamianowany dotychczasowy sędzia Sądu Grodzkiego w Bełchatowie p. Cels Grygiel, sędzią Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Nowy sędzia Okręgowy odbywał w swoim czasie aplikację w sądach piotrkowskich, gdzie dał się poznać jako dzielny prawnik.

Zawody krótkofalowców w Łodzi

W związku z Wystawą Radiową w Łodzi i tygodniem propagandy na terenie miasta Łódzkiego Klubu Radionawców organizuje w dniu 2 lutego Ogólnopolskie Zawody Krótkofalowe. Zawody odbędą się w godzinach od 8 do 14 i przeprowadzone zostaną na fali ok. 40 metrów, czyli na t. zw. pasie amatorskim „7mc”. W zawodach tych wezmą udział wszystkie kluby krótkofalowców w Polsce, mianowicie, częstochowski, bydgoski, krakowski, lwowski, łódzki, morski, terytorium wybrzeża, poznański, warszawski i wileński.

Ciekawe te zawody są próbą stałości i szybkości komunikacji na falach krótkich. Nadmienić należy, że Polskie Radio ofiarowało dla zawodników dwie cenne nagrody. (CPC)

36 miast w Polsce liczy ponad 2.000 abonentów

Wedle danych na dzień 1 stycznia b. r. już 36 miast liczy

ponad 2.000 radioabonentów 1 stycznia 1937 r. miast było 25.

Warszawa — 115.720, — 40.431, Łódź — 39.304, — 23.023, Kraków — Katowice — 16.387, Włocławek — 15.213, Chorzów — 10.322, — 9.051, Bydgoszcz — 8.517, Gdynia — 8.315, — 6.074, Sosnowiec — Białystok — 5.417, Częstochowa — 5.245, Radom — Brześć n/B. — 3.975, Grunow — 3.403, Bielsko — 3.271, — 3.237, Hajdki — 3.197, Kielce — 3.135, Sopot — 3.123, Kalisz — 2.909, Świętochłowice — Włocławek — 2.847, Pabianice — 2.835, Piotrków Tryb. — Pruszków — 2.425, Pleszew — 2.336, Grodno — 2.227, Rysław — 2.175. W ciągu 1937 przybyło więc 13 w których liczba abonentów radią przekroczyła dwa ty-

Złóż datki dla najbiedniejszych



Monumentalny Film Polski

Epopea miłości, bohaterstwa i poświęcenia

Bohaterski epos historyczny walk o Niepodległość

Kościuszkę pod Racławicami

od soboty w kinie „As”

Dzisiaj najpiękniejsza kreacja GRETY GARBO
Nieśmiertelne dzieje wielkiej miłości p. t.

DAMA KAMELIOWA

w rolach głów. GRETA GARBO i ROBERT TAYLOR

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

W programie popołudniowym o godzinie 3

Siódme Niebo

Kino Teatr

„AS”

w Piotrkowie pl. Niepodległości Nr. 2

Marta Eggerth „słowik ekranu”
znów u nas wystąpi w przepięknym filmie muzycznym wyróżniającym się beztroskim humorem p. t.

Słowik Wiednia

Popołudniówka od godz. 3 Tarzan i Zielona Bogini
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

ROMA

(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Dzisiaj nieśmiertelny polski film w/g powieści Hertzosa osnuty na tle dziejów szkoły w Piotrkowie

MŁODY LAS

Cybulski, Bogda, Brodzisz, Zacharewicz, Samborski, Znicz
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. KRÓLOWA PRZEDMIESCIA